

Maj 2005, nr 58
cena 1,30 zł

Echo

DOBRODZIENIA

i Okolic



ukazuje się od 1993 roku

Pismo Samorządu i Mieszkańców Miasta i Gminy Dobrodzień

- **Pomnik głupoty - s. 3**
- **O VII Dobrodzieńskim Świącie Poezji**
 - **s. 4**
- **Srebrna Róża Dobrodzieńska**
 - **czekamy na zgłoszenia - s. 8**
- **Wywiady Ewy Piaseckiej**
z sołtysem Kocur (s. 6)
i Katarzyny Styczysz z byłym
dyrektorem Zespołu
Pieśni i Tańca "Śląsk" - s. 9
- **VII Majowy Turniej Siatkówki - s. 13**
 - **sport, humor, poezja**

Natalia i Weronika
odkryły pasję
swojego życia - s. 14

Pływaczki

W tle rzeźba Stanisława Kowalczyka

Dobrodzień i 'Przejrzysta Polska'

Gmina Dobrodzień w marcu b.r. zgłosiła swój udział w akcji społecznej „Przejrzysta Polska”. Jej celem jest promowanie uczciwości i skuteczności w samorządach, doskonalenie praktyki sprawowania władzy i administrowania oraz dążenie do wyeliminowania korupcji i innych form patologii. Warunkiem uczestnictwa jest realizowanie przypisanych gminie zadań według sześciu podstawowych zasad tzw. Zasad Dobrego Rządzenia tj. zasady przejrzystości, braku tolerancji dla korupcji, partycypacji społecznej, przewidywalności, facho-wości i rozliczalności. W ramach każdej zasady gmina musi zrealizować jedno zadanie obligatoryjne, a dodatkowo może zrealizować dowolnie wybrane zadania fakultatywne. Takich zadań gmina Dobrodzień wybrała 14. Aby przybliżyć je mieszkańcom będziemy o ich realizacji pisać na łamach Echa Dobrodzienia i naszej stronie internetowej

www.dobrodzien.pl. Do wykonania mamy następujące zadania: opracowanie kart usług świadczonych w urzędzie; opracowanie systemu oznakowania wewnętrznego w urzędzie; utworzenie w każdym sołectwie tablic informacji lokalnej; wdrożenie kodeksu etycznego pracowników urzędu; wdrożenie kodeksu etycznego radnych; opracowanie kodeksu postępowania; przeprowadzenie akcji informacyjnej na temat braku tolerancji dla korupcji w naszym urzędzie; przeprowadzenie szkoleń dla pracowników z zakresu etyki w życiu publicznym; opracowanie procedur w przypadku naruszenia kodeksu; opracowanie programu współpracy z organizacjami pozarządowymi; stworzenie wykazu organizacji pozarządowych; wprowadzenie inicjatywy uchwałodawczej mieszkańców; opracowanie materiału przybliżającego mieszkańcom strategię gminy; opracowanie wieloletniego planu inwestycyjnego; wprowadzenie

stałych obrad rady gminy; wprowadzenie procedury naboru na wolne wakaty w urzędzie; opracowanie systemu podnoszenia kwalifikacji pracowników; wprowadzenie obowiązkowego szkolenia radnych po wyborach; opracowanie informatora budżetowego pt. „Skąd mamy pieniądze i na co je wydajemy”; wprowadzenie do praktyki funkcjonowania samorządu głosowania imiennego.

Za zrealizowanie wszystkich wybranych zadań, gmina otrzyma certyfikat „Przejrzysta gmina”

W ramach zasady przewidywalności obligatoryjnym zadaniem jest opracowanie krótkiego materiału przybliżającego mieszkańcom strategię rozwoju gminy Dobrodzień. Taki materiał został przez nas wykonany i niżej przedstawiony. Dokument ten o skrótovej nazwie „Strategia w pigułce” będzie wyłożony w Urzędzie Miasta i Gminy i umieszczony na naszej stronie internetowej celem dotarcia do jak największej liczby mieszkańców.

R. Koźlik

Strategia "w pigułce"

Strategia rozwoju Gminy Dobrodzień na lata 2004-2010 została uchwalona 26 lutego 2004r przez Radę Miejską w Dobrodzieniu (Uchwała Nr XVI/115/04), w pełnej treści jest dostępna na stronach internetowych www.dobrodzien.pl w Biuletynie Informacji Publicznej.

I. Strategia Rozwoju

Strategia rozwoju to przede wszystkim generalny plan działań władz gminy ale także wszystkich, którzy zechcą im w tym pomóc, nastawiony na osiągnięcie ważnych, wybranych celów. Planowane w strategii działania mają ograniczać wpływ zewnętrznych zagrożeń i wewnętrznych słabości oraz wykorzystywać w największym stopniu szanse pojawiające się w przyszłości (jak np. napływ zewnętrznego kapitału czy wzrost zainteresowania turystyką i wypoczynkiem). Plan ustala, które siły gminy i w jaki sposób wykorzystać, mając na uwadze zarówno siły aktualne, jak i przyszłe. Plan proponuje też, jak rozwiązywać problemy najistotniejsze aktualnie i te, które prawdopodobnie będą istotne w przyszłości. Jak kształtować swoje działania już od dziś, by nie dać się zaskoczyć przyszłości - to główne pytanie i zadanie planu strategicznego.

Główny cel gminy Dobrodzień wynikający ze Strategii Rozwoju Gminy Dobrodzień:

Podniesienie standardu życia mieszkańców w oparciu o rozwój infrastruktury technicznej i społecznej oraz tworzenie warunków dynamicznego rozwoju gminy.

Ograniczenia rozwojowe gminy:

- braki w podstawowej infrastrukturze komunalnej,
- niekorzystna struktura placówek oświatowych,
- niewystarczające własne środki finansowe.

II. Misja Gminy Dobrodzień:

Poprawa warunków życia mieszkańców.

Cele strategiczne:

Cel strategiczny A:

Tworzenie podstaw rozwoju gospodarczego gminy i wzrostu standardu życia mieszkańców.

Cele szczegółowe:

1. Rozbudowa i modernizacja infrastruktury wodno-ściekowej.
2. Organizowanie systemu gospodarki odpadami komunalnymi w oparciu o selektywną zbiórkę, odzysk oraz zmniejszanie udziału odpadów składowanych.
3. Usprawnienie i poprawa infrastruktury drogowej.
4. Rozbudowa sieci ciepłowniczych w oparciu o ekologiczne nośniki energii.
5. Wykorzystanie naturalnych walorów przyrodniczych i historycznych do rozwoju sektora turystycznego.
6. Promocja gminy.

Cel strategiczny B:

Rozwój infrastruktury społecznej i tworzenie warunków rozwoju społecznego mieszkańców.

Cele szczegółowe:

1. Tworzenie przestrzennych warunków budownictwa mieszkaniowego.
2. Wspieranie rozwoju usług medycznych na terenie gminy.
3. Zachowanie walorów przyrodniczych gminy.
4. Reorganizacja i modernizacja sieci placówek oświatowych.
5. Wspieranie rozwoju kultury, sportu

i rekreacji.

6. Współpraca zagraniczna.

III. Wdrożenie strategii

Organem odpowiedzialnym za realizację Strategii Rozwoju Gminy Dobrodzień na lata 2004-2010 jest Burmistrz, na którym spoczywa inicjatywa i właściwa kompetencja w zakresie realizacji i nadzoru nad realizacją zidentyfikowanych celów strategicznych oraz celów szczegółowych.

Działanie Burmistrza w zakresie ogólnej koordynacji wdrożenia zapisów niniejszej Strategii musi być wsparte czynnym udziałem Rady Miejskiej, w ramach przygotowywania i uchwalania kolejnych budżetów rocznych. Na etapie planowania przyszłych wydatków inwestycyjnych Rada Miejska będzie dokonywała wyboru konkretnych inwestycji oraz czasowej harmonizacji poszczególnych działań. Narzędziem bezpośrednio wspierającym osiągnięcie celów strategicznych będą Wieloletnie Plany Inwestycyjne, które będą tworzone przez zespół zadaniowy powołany przez Burmistrza na okresy 3-letnie, a następnie uchwalane przez Radę Miejską.

MONITORING, AKTUALIZACJA

Monitoring jest procesem zbierania, przetwarzania i analizy danych na temat zakresu realizacji celów programu.

Ze względu na fakt, iż osiągnięcie celów strategicznych ma nastąpić w wyniku wdrożenia kolejnych Wieloletnich Planów Inwestycyjnych, weryfikacja będzie następować w oparciu o stopień realizacji zakresu rzeczowego tych Planów. W związku z tym wprowadza się system monitorowania realizacji celów strategicznych i szczegółowych w oparciu o Wieloletni Plan Inwestycyjny. System monitorowania Strategii Rozwoju ma zapewnić kontrolę efektywnej realizacji przyjętych celów, oraz wpływu, jaki wywierają podejmowane działania. Zadaniem systemu monitoringu jest również informowanie o realizacji celów.

Dokończenie na s. 5

Pomnik głupoty

W artykule pod tym tytułem, opublikowanym w nr 9 „Kulis Powiatu” znalazło się wiele informacji, które nie zawsze są prawdziwe, a przede wszystkim nie uwzględniają opinii wszystkich stron, gdyż publikuje się wypowiedzi mieszkańców Rzędowic i posła Zenona Tymy natomiast brak opinii przedstawicieli gminy.

Już ze wstępem artykułu trudno się zgodzić, gdyż nie jest prawdą, że mieszkańcy Rzędowic i Klekotnej po zrealizowaniu I etapu budowy obwodnicy zostali odcięci od miasta. Już projekt obwodnicy zakładał, że ul. Rzędowicka zostanie zamknięta, a przejazd dla mieszkańców zostanie zapewniony drogą (tzw. łącznikiem) między ul. Rzędowicką a Oleską. W praktyce oznacza to wydłużenie o około 300 m drogi do miasta. Proponowany przejazd tzw. „łącznikiem” wraz ze ścieżką rowerową nie wyglądał tak jak na załączonym do artykułu rysunku. Jego przebieg planowano w bliskiej odległości obwodnicy, równoległe do niej (w terenie jest to bardzo dobrze widoczne, bo biegnie tam polna droga). Mieszkańcy Rzędowic na to rozwiązanie nie wyrazili zgody, tłumacząc to tym, iż będzie to dla nich przejazd niebezpieczny. A jednocześnie padały propozycje aby umożliwić przejazd ul. Rzędowicką przez obwodnicę, co byłoby rozwiązaniem dużo bardziej niebezpiecznym, niż proponowany przez GDDKiA „łącznik”. Na przejazd przez obwodnicę nie wyraża jednak zgody GDDKiA, gdyż obwodnica będzie drogą przyspieszoną typu GP i nie ma możliwości zostawienia przejazdu w bliskiej odległości następnego skrzyżowania czyli ronda. Myślę, że gdyby nie istniał tzw. „wiadukt w polu” prawdopodobnie doszłoby do porozumienia między mieszkańcami a inwestorem. Ale wiadukt w polu wybudowano. Pytanie dlaczego? Aby to wyjaśnić trzeba wrócić kilkadziesiąt lat wstecz, gdyż już przed trzydziestu laty zaczęto starania o budowę obwodnicy Dobrodzienia. Każdy przejeżdżający przez nasze miasteczko widzi jak uciążliwy jest przebieg drogi krajowej Nr 46 wąskimi uliczkami miasta. Poprzednie koncepcje wyłączenia ruchu z centrum miasta nie doczekały się realizacji gdyż już w trakcie projektowania zostały oprotowane. Dla przykładu istniał projekt obwodnicy od Hadasik przez park do ul. Powstańców, ale na to rozwiązanie nie wyrazili zgody mieszkańcy ul. Powstańców, sprzeciw wniosła też RSP Dobrodzień. Przez prawie trzydzieści lat Dobrodzień walczył w województwach katowickim i częstochowskim o budowę obwodnicy. Bezskutecznie, szanse małego Dobrodzienia przy potrzebach uprzemysłowionej części Śląska były nikłe. Dlatego też z chwilą przyłączenia gminy do województwa opolskiego starania natychmiast ponowiono. Kiedy więc na przełomie 1999 i 2000 roku zajaśniała isierka nadziei, że jest szansa na budowę obwodnicy jednego z miast województwa opolskiego zaczęła się rywalizacja kto pierwszy przygotuje się do tej inwestycji. W grę wchodził Dobrodzień, Otmuchów i Prudnik. Kartą przetargową był aktualny plan zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy z 1988 roku, który przewidywał projekt obwodnicy do ul. Oleskiej w

obecnym przebiegu. Z tego to powodu biegnie ona tak blisko cmentarza, ponieważ nie było czasu na zmianę planu.

Problem z planem zagospodarowania okazał się najłatwiejszym do przeskoczenia, gorzej było już z wykupami gruntów. Nieuregulowane sprawy własności gruntów wydłużały terminy wykupu, do tego doszedł problem przebiegu obwodnicy, która przecinała grunty i należało rozwiązać problem dojazdu do nich. Właśnie w tym czasie rolnicy, którym obwodnica przecinała grunty wymusiła lokalizację wiaduktu umożliwiającego im dojazd do pól, stanowisko było jednoznaczne nie będzie dojazdu nie sprzedamy gruntu.

Dziś z perspektywy czasu wiemy, że poddanie się tym naciskom to był błąd, ale wtedy nie obowiązywały jeszcze przepisy tzw. „spec ustawy” umożliwiające przejęcie gruntów od rolników na inwestycje celu publicznego bez ich zgody.

W 1999 roku obowiązywały jeszcze długie procedury wywłaszczeniowe, które mogły spowodować wycofanie środków na budowę obwodnicy Dobrodzienia, czego cały czas obawiały się władze Dobrodzienia.

Drugą sprawą był fakt, że nikt nie spodziewał się, że ukształtowanie terenu zmusi GDDKiA do budowy tak dużego wiaduktu.

Mieszkańcy zarzucają cały czas Zarządowi Miasta i Gminy, że nie byli informowani o planach budowy. Być może jest to postrzegane jako duże niedopatrzenie, ale przepisy przewidują informowanie tylko stron zainteresowanych realizowaną inwestycją tj. właścicieli gruntów, przez które ona miała przebiegać.

Pełniąc w tej chwili obowiązki burmistrza, rozumiem i tłumaczę te braki faktem, że uzgadniając przebieg II etapu obwodnicy prawdopodobnie także nie zawiadamialibyśmy Rad Sołeckich Warłowa, Szemrowic czy Ligoty Dobrodzieńskiej informując ich o planowanym przebiegu II etapu obwodnicy przez prowadzące do tych sołectw drogi powiatowe, gdyby nie przykre doświadczenie z budowy I etapu.

Po wybudowaniu wiaduktu w polu, zaczął się spór i żądania mieszkańców Rzędowic wybudowania wiaduktu w ciągu ul. Rzędowickiej. Wcześniej mieszkańcy nie wyrazili zgody na wybudowanie łącznika od ul. Rzędowickiej do Oleskiej, który był planowany przy budowie I etapu.

Pod naciskiem mieszkańców Rzędowic Zarząd Miasta i Gminy podjął decyzję o wykonaniu projektu wiaduktu i jego budowie, aby konflikt ostatecznie zakończyć. Aby zamiar zrealizować konieczne było zawarcie porozumienia ze Starostwem Powiatowym (gdyż jest to droga powiatowa), że gmina przejmuje to nie własne zadanie do wykonania. Porozumienie zawarto 20.10.2002 r. po czym ogłoszono przetarg na wykonanie dokumentacji. Wtedy, w 2002 roku wybudowanie wiaduktu nie wydawało się rzeczą niemożliwą, gdyż biorąc pod uwagę koszt budowy wiaduktu w polu liczyliśmy, iż będzie to około 1,5 do 2,0 mln zł. Biorąc pod uwagę współfinansowanie GDDKiA (środki na łącznik), powiatu i gminy, budowa wiaduktu była realna. Okazało się jednak, że dokumentacja na budowę wiaduktu

to prawie 6,0 mln zł. Dlaczego tak dużo, łatwo wytłumaczyć, gdyż sam wiadukt to około 2,5 mln zł, ale do tego dochodzą drogi zjazdowe z wiaduktu, przełożenie sieci wodociągowej i sieci energetycznej. Nikt tu nie kręci. Dokumentacja jest w urzędzie i wykonywali to specjaliści w uzgodnieniu z właścicielami dróg.

Największe pretensje mieszkańcy kierują pod adresem burmistrza. Jako burmistrz przyjmuję winę na siebie. Starałam się naprawić błąd związany z budową wiaduktu w polu deklarując działania na rzecz budowy wiaduktu na ul. Rzędowickiej. Dziś wiem, że jest to niemożliwe. Dziś wiem że nie mam prawa narażać budżetu gminy na wydatki rzędu 6 mln dla 600 mieszkańców podczas gdy gmina posiada większe potrzeby, a dotyczą one 11 tysięcy mieszkańców. Odpowiadając za budżet gminy oświadczam z całą odpowiedzialnością, że wprowadzenie takiej inwestycji do budżetu jest niemożliwe, gdyż spowodowałoby zadłużenie gminy, które pociągnęłoby być może nawet Zarząd komisaryczny. Biorąc odpowiedzialność za gminę i jej budżet nie mogę podjąć takiej decyzji.

Na spotkaniu o którym mowa w artykule spotkałam się z zarzutem, że są środki unijne przy pomocy których wiadukt można wybudować. W artykule zaś podano, że gmina nie może skorzystać ze środków unijnych, ponieważ ma zaciągnięte kredyty, co jest niezgodne z prawdą. Gmina nie może skorzystać ze środków unijnych dlatego, że droga ta nie jest drogą gminną (jest drogą powiatową), a budowa wiaduktu przy tak małym natężeniu ruchu nie ma uzasadnienia ekonomicznego. Która instytucja dofinansuje budowę wiaduktu na drodze, gdzie na dobę przejeżdża około 300 samochodów, podczas gdy wiele miast takich jak Dobrodzień czeka na budowę obwodnic, bo przez ich centrum przejeżdża od 5000 do 10 000 pojazdów na dobę. Ewentualne efekty są niewystarczające aby uzyskać wsparcie ze środków europejskich. Na spotkaniu prosiłam mieszkańców, aby przystali na budowę drogi dojazdowej tzw. łącznika wraz ze ścieżką rowerową umożliwiającą dojazd do miasta i wjazd na budowaną obwodnicę. Łącznik zapewni mieszkańcom dojazd do Dobrodzienia po oddaniu obwodnicy do eksploatacji i będzie zrealizowany z budżetu Państwa tak jak wiadukt w polu. Niestety brak jest dobrej woli mieszkańców, którzy zapowiadają walkę aż do skutku. Jeżeli wiadukt w polu to pomnik głupoty to czy wiadukt na ul. Rzędowickiej ma być drugim pomnikiem głupoty, a może chęci udowodnienia, że dopniemy swego ale niestety kosztem, wszystkich mieszkańców gminy.

Chciałam się jeszcze odnieść do informacji na temat wyników kontroli NIK w urzędzie. Na wniosek posła Tymy kontrola taka została w listopadzie i grudniu ubiegłego roku w urzędzie przeprowadzona. Nieprawdą jest jednak, że kontrola stwierdziła niegospodarność władz, gdyż nie otrzymaliśmy jakiegokolwiek zalecenia w tym zakresie a to dlatego, że gmina nie wydała ani złotówki na budowę wiaduktu w polu.

*Lidia Kontny
Burmistrz Dobrodzienia*



Pod rękę z Panią Poezją

Zwraca się krytyk literacki do poety:

- Czytałem Pana książkę.
- Ostatnią?
- Mam nadzieję!

Takich i podobnych dowcipów mogliśmy wysłuchać podczas Święta Poezji, które prowadził znany nam poeta, eseista i krytyk literacki Janusz Orlikowski (zawodowo nauczyciel). On to właśnie przedstawiając nam ludzi, którzy robią coś dla ducha, okraszał ten wieczór literackimi żartami.

16 kwietnia bowiem, mieliśmy okazję spotkać ludzi pasjonujących się poezją i sztuką. Gościem na spotkaniu był dr Arkadiusz Frania – młody poeta, krytyk literacki i eseista. Wprawdzie ukończył Technikum Hutnicze w Częstochowie i studiował na Wydziale Elektrycznym tamtejszej Politechniki, to jednak w 2003 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim. Jednym słowem – człowiek wszechstronny humanista, któremu kabelki nie utrudnią życia. Wiersze i szkice Frani można znaleźć w „Kwartalniku Artystycznym”, „Akancie”, „Poezji dzisiaj”, „Magazynie Literackim” i innych pismach o podobnej tematyce. Spotkanie było okazją do wypromowania książki pt. „ale się nie budzę”. Prócz tej pozycji ukazały się: „na przykład mnie nie ma”, „powiedz mi siebie”, „na zimnym uczynku”, „Nie-farbowane retro”.

W drugiej części wieczoru odbył się Turniej Jednego Wiersza, w którym zwycięzcą okazał się Tomasz Zacharewicz z Brzegu za wiersz „Sarajewo, ktoś za ścianą słucha Sinatry”. Zacharewicz prócz tego, że jest poetą, pracuje w Regionalnej Rozgłośni Polskiego Radia w Opolu. Część jego wierszy doczekała się tłumaczenia na język niemiecki. Jest laureatem ogólnopolskich konkursów literackich.

Wiersze były oceniane przez jury: Ryszard Sidorkiewicz (poeta, autor kilku książek, członek ZLP), Agnieszka Hurnik (polonistka, założycielka Towarzystwa Sztuk Wszelakich, którego członkowie-uczniowie ZSP w Dobrodzieniu odnoszą sukcesy w powiecie i województwie), Janusz Hurnik (krytyk literacki, autor książki „Kobieta wobec świata”) oraz Radosław Wiśniewski (poeta, twórca „Stowarzyszenia Żywych Poetów”).

Następnie ogłoszono wyniki konkursu poetyckiego ogłoszonego w marcowym numerze „Echa Dobrodzienia i Okolic”.

Na konkurs nadesłano 11 zestawów wierszy autorstwa uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Pierwsza nagroda przypadła Klaudii Mrozek z ZSP w Dobrodzieniu. Dwa wyróżnienia otrzymały Agnieszka Ochman również ZSP w Dobrodzieniu oraz Magdalena Terlecka z Publicznego Gimnazjum w Dobrodzieniu.

W przerwie wieczoru goście przy lampce wina podziwiali obrazy Adama Andryszcza, które upiększają odremontowaną salę kameralną DOKiS, a także mieli okazję nabyć książki na towarzyszącym imprezie kiermaszu.

Po przerwie odbył się recital Romana Ziemiańskiego z Warszawy poświęcony Bułatowi Okudźawie pt. „Kolekcjoner wspomnień”. Gitarzysta, autor ballad, kompozytor i aranżer, koncertuje w Polsce i za granicą (USA, Włochy, Szwecja, Rosja, Wielka Brytania, Niemcy, Austria). Jest twórcą muzyki do sławnych spektakli: „Msza wędrującego” wg Edwarda Stachury, „Misterium o Bogu Ukrytym” Karola Wojtyły oraz muzyki teatralnej. Od wielu lat jest współtwórcą sukcesów artystycznych wybitnych postaci polskiej sceny muzycznej i teatralnej. Współpracuje ze sławnymi artystami, m.in. Sławą Przybylską, Niną Andrycz, Anną Chodakowską, Haliną Frąckowiak i Wojciechem Siemionem.

Głównymi organizatorami VII Dobrodzieńskiego Święta Poezji byli dyrektor DOKiS Stanisław Górski i Janusz Orlikowski – laureat ubiegłorocznej „Srebrnej Róży Dobrodzieńskiej” i Nagrody Marszałka Województwa Opolskiego.

Zdaniem wszystkich uczestników wieczoru była to prawdziwa uczta dla ducha.

Ewa Piasecka

Klaudia Mrozek

ZSP w Dobrodzieniu – I miejsce
w I Konkursie Poetyckim o Laur „Kieszeni Urzędu”

X

uciekam od egzystencji siedzącej przy stoliku prokuratury
oskarża goni bez przerwy na oddech z bólem serca
ironiczny uśmiech oblepia władczą twarz pustoty
jednostka czasu gdy ślepnie unika
by po chwili iść wietrząc ozór na powietrzu nieświeży
niepokonalna krokiem skazuje życie na nieistnienie
utopijna ręka z antypomocą wpycha w ludzkich kłótni bagna
wciąż zakłamanie uciekając melancholizacji egzystencjonalnej

marząc absurdalnie z tęsknotą

Tomasz Zacharewicz

Brzeg – zwycięzca
"Turnieju Jednego Wiersza"

Sarajewo,
ktoś za ścianą słucha Sinatry

„gdy miałem 17 lat
to był dobry rok dla
małomiasteczkowych dziewcząt”
przyjeżdżały, bo ktoś zawsze musi
przynieść wiosnę
ktoś musi zakładać zwiewne

sukienki
czesać się przed lustrem i całować
chłopców
o zakurzonych śmiercią twarzach
„gdy miałem 21 lat
to był dobry rok dla dziewcząt
z miasta”

w osiedlowych sklepach
sprzedawały wiarę
w czerwone usta i zapach perfum
ciepłą dłonią zasłaniały
telewizyjne ekrany
zapełniane przez kochanków
o twarzach z wosku i włosach
wydobytych z gliny

„gdy miałem 35 lat
to był dobry rok dla dziewcząt
z najwyższych klas”
ich uda w limuzynach dyktatorów
wbijały się miasto jak slogany
a za szybą
chowały zdjęcia z sierocińców
przecież nie można pozwolić
wojownikom

umrzeć bezpotomnie
miasto źle znosi pustkę
cementarze nie mieszczą więcej
wróble na gałęziach cyprysów
ulicami ktoś przetacza beczki wina

wersy w cudzysłowach to wolne tłumaczenie
piosenki Sinatry

Agnieszka Ochman

ZSP w Dobrodzieniu –
wyróżnienie

*Unoszona na skrzydłach anioła
wołam
Goniona przez szatana
uciekam
Zawieszona między ziemią
i niebem
czekam.*

*Oślepią promieniami księżycy
płaczę
Dotykając ziemi
tonę
Stojąc nad ciemną przepaścią
myślę.*

*Patrząc na cierpienie
żałuję (milczę)
Patrząc na smutek
pragnę odejść
Patrząc na Ciebie
dziękuję, że tu jestem.*

Magdalena Terlecka

Publiczne Gimnazjum
w Dobrodzieniu – wyróżnienie

*Tak jakoś czas mi uciekł.
Tak jakoś wstyd mi było.
Tak jakoś wzrok straciłam.
Tak jakoś niedostrzegłam.*

*Widziałem te twarze z daleka.
Teraz widzę ją w lustrze.
Jest za późno.*

*Nie rozumiałam wtedy.
Nie wysłuchują mnie teraz.
Jest za późno.*

*Młodość nie patrzy na starość.
Starość spogląda w tył.*

Strategia...

Dokończenie ze s. 3

Monitoring Strategii Rozwoju umożliwi korygowanie działań, które nie przynoszą planowanych efektów i rezultatów oraz reagowanie na zmiany i sytuacje społeczno-gospodarczą w gminie.

Strategia Rozwoju podlega aktualizacji w zakresie celów i priorytetów rozwoju, która będzie przeprowadzana nie rzadziej niż co trzy lata.

Aktualizacja Strategii Rozwoju w zakresie weryfikacji celów i priorytetów rozwoju będzie przeprowadzana przez zespół zadaniowy, powołany przez burmistrza.

Opracował Dariusz Dykta

Wzajemna pomoc

Dochód z koncertu przeznaczony jest na charytatywne cele Stowarzyszenia Dobrodzień Potrzebującym – pod takim hasłem 23. kwietnia br. mieliśmy możliwość wysłuchać znakomitego koncertu p.n. „Najpiękniejsze melodie świata” w wykonaniu wybitnych artystów opery i operetki, którego gospodarzem był głosbas, Piotr Lempa rodem z Dobrodzienia.

Zaprosił na to spotkanie postaci równie znakomite. Swego profesora, Leszka Skrlę (baryton), solistę gdańskiej sceny operowej, często występującego jako solista koncertów oratoryjnych w kraju i za granicą (Niemcy, Belgia, Francja, Dania, Hiszpania, Holandia, Szwajcaria, Izrael), współpracownika znakomitych dyrygentów: J. Maksimiuka, V. Kiradijera, M. Pijarowskiego. Annę Cymmerman (sopran), śpiewaczkę, solistkę Teatru Wielkiego w Łodzi; stale współpracuje z Operą Narodową w Warszawie, koncertuje w kraju i za granicą. I Ewę Szpakowską (pianistkę), wykładowcę w Katedrze Kameralistyki w Akademii Muzycznej w Łodzi i kierownika korepetytorów w Teatrze Wielkim w Łodzi.

Same postaci wskazywały, iż będzie to, już przysłowiowa w Dobrodzieniu, uczta dla ducha. I tak było w istocie. Artyści wykonali najpiękniejsze i najbardziej zna-

ne arie operowe: G. Verdiego, G. Bizeta, St. Moniuszki; operetkowe: F. Lehara, E. Kolmana oraz songi musicalowe: G. Gershwina, A. L. Webera i M. Leigha. Rozsmakowana już w tej sztuce (a to dzięki naszemu Piotrowi Lempie) publiczność na koniec koncertu żegnała artystów na stojąco. A to, jak wiemy, najwyższy wyraz uznania ze strony publiczności.

Był bis i podziękowanie ze strony władz miasta, które wyraził przewodniczący rady miejskiej Joachim Kiwic ze strony swojej oraz pani burmistrz.

Jak wspominałem na wstępie dochód z koncertu dzięki sponsorom i ludziom kochającym sztukę przeznaczony był na charytatywne cele Stowarzyszenia Dobrodzień Potrzebującym.

Nasz Piotr Lempa, chłopak z Dobrodzienia, na jesień rozpoczyna studia w jednej z najlepszych uczelni muzycznych na świecie – Królewskiej Akademii Muzycznej w Londynie (pisałem o tym w poprzednim numerze). Ze strony władz miasta przewodniczący rady w imieniu pani burmistrz i swoim przekazał na ten cel, w postaci symbolicznego czeku, kwotę 10.000 zł, co spotkało się z naturalnym aplauzem ze strony zgromadzonej w sali widowiskowej DOKiS widowni. Życzymy Ci powodzenia, Piotrze.

Janusz Orlikowski

* ŻARTY *

Stary rolnik opowiada synowi :

- Przed wojną pszenica była taka wysoka, że stawałem na palcach i ręką nie mogłem kłosów dosięgnąć.
- No, no! A ile tata miał wtedy lat?
- Dwa.

Sanitariusze wiozą pacjenta długim kory-

tarzem.

- Dokąd mnie wieziecie?
- Do prosektorium.
- Co? Ja jeszcze żyję!
- Leż pan cicho, profesor wie lepiej!

Mąż wraca z przyjęcia. Wściekła żona pyta:

- Możesz mi wyjaśnić, skąd się wzięły ślady szminki na twojej koszuli?
- Pojęcia nie mam! Przecież pamiętam, że przedtem ją zdjąłem.

Redagują: Janusz Orlikowski (redaktor naczelny), Barbara Orlikowska (sekretarz redakcji), Bernard Gaida, Stanisław Górski, Lidia Kontny, Paweł Mrozek, Ewa Piasecka, Ewald Zajonc. Adres redakcji: 46-380 Dobrodzień, pl. Wolności 1, tel./fax 35-75-100. Wydawca: Urząd Miasta i Gminy Dobrodzień. Skład komputerowy: „Tak!” (034) 35-75-746. Druk: Drukarnia „SIL-VEG-DRUK” Lubliniec, ul. Niegolewskich 112, 42-700 Lubliniec, tel./fax 356-29-61. Redakcja zastrzega sobie prawo adjustacji tekstów, skrótów, wprowadzenia srodtytułów. Materiały są drukowane bez honorariów i nie podlegają zwrotowi. Redakcja przyjmuje ogłoszenia drobne oraz ogłoszenia reklamowe – cena wg uzgodnienia ze zleceniodawcą. Ogłoszenia reklamy w postaci kolorowej wkładki przyjmuje redakcja. Równocześnie redakcja informuje, że nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam.



5

Moje spotkanie z soltysem nastąpiło tym razem w Kocurach u Pani Doroty Maleski.

Pani Dorota od dwóch lat pełni tę funkcję i opiekuje się aż dwiema wioskami Kocurami i Malichowem. O problemach i radościach tych miejscowości rozmawialiśmy w czwórkę, gdyż dołączyło do nas dwoje aktywistów działających w Stowarzyszeniu Rozwoju Wsi Kocury-Malichów.

- Ilu mieszkańców liczy teren, który podlega Pani sołectwu?

- Mamy na naszym terenie 250 osób, które na stałe są tu zameldowane. Niestety, w rzeczywistości na miejscu przebywa tylko połowa, pozostali żyją i pracują za granicą.

- Miejscowości są usytuowane po obu stronach głównej i ważnej trasy Gliwice – Poznań. Niestety, po wszystko trzeba jeździć – na zakupy, do kościoła, do lekarza. Nie ma tu nawet sklepu.

- Tak, na zakupy jeździmy do miasta, do kościoła natomiast do Szemrowic, bo to nasza parafia. Ale przyzwyczailiśmy się już do tego.

- Nie ma tu właściwie miejsca, gdzie można by się spotkać w większej grupie, pogadać, pograć w karty, czy w ping-ponga.

- To jest właśnie najważniejszy cel naszej działalności. Chcemy zintegrować społeczeństwo, pragniemy, by wszyscy się znali, żeby łączyło nas więcej niż zwykłe „dzień dobry”. Stowarzyszenie pobudziło do życia właśnie po to, by więcej z sobą przebywać. Chcemy przede wszystkim wspólnie pomagać ludziom starszym, żeby w potrzebie nie byli sami. Mam tu na myśli pomoc w codziennych czynnościach; zapewnienie drewna na zimę, dokonanie zakupów itp. Dbamy również o zapewnienie mieszkańcom (i nie tylko) rozrywki, wspólnej zabawy. Zrobiliśmy już dobry początek w organizowaniu takich imprez jak majówki, Dzień Kobiet, czy kolędowanie. Ludzie bardzo chętnie pomagają w przygotowaniach i z przyjemnością biorą udział we wspólnej zabawie. Dbamy również o wygląd naszych wiosek. Odnowiliśmy przystanki autobusowe we własnym zakresie, a materiał zapewniła nam gmina. Przy tym remoncie pracowali głównie nasi mężczyźni, których mamy trochę za mało. Oni również postawili 4 tablice informacyjne, bo poprzednie były już nieczytelne. Wywalczyliśmy też znak

CZARNY PUNKT, który trochę hamuje nerwowych kierowców.

- Te wszystkie wasze działania zmuszają do znalezienia miejsca spotkań.

- Właśnie staramy się pozyskać miejsce na budowę takiej salki, która byłaby naszą bazą. U nas jest dużo kobiet, które mają plastyczne uzdolnienia, można by tworzyć wspólnie piękne rzeczy. Młodzież miałaby miejsce do pogrania w tenisa, czy bilard, taka sala przydałaby się na pewno wszystkim. Nie wiemy, czy sfinalizujemy nasze marzenie za 5 czy 10 lat, ale konsekwentnie działamy w tym kierunku. Przyciągamy też młodzież by nie uciekała do miasta, ale myślę, że w przypadku pozyskania miejsca na spotkania, pozyskamy też młodych.

- W imieniu Redakcji „Echa” życzę Pani Soltyś spełnienia tego marzenia.

Na zakończenie rozmowy miałam okazję obejrzeć kronikę, bardzo starannie prowadzoną przez Panią Soltyś. Kronika zawiera opis imprez z ostatniego 1,5 roku oraz kolorowe zdjęcia z różnych uroczystości środowiskowych (festyn w lesie, obchody Dnia Kobiet, kolędowanie miejscowych dzieci itp.)

Ewa Piasecka

Gienka linia między życiem a śmiercią

Między życiem a śmiercią jest tylko cieniutka linia. Nie wiele trzeba, by przejść na drugą stronę. Często jest tak, że przekraczamy tę linię nagle bez przygotowania, często nawet bez cierpienia. Sekundy i... ciemność. Bywa jednak, że jesteśmy świadkami sterowania życiem drugiego człowieka i decydowania o momencie jego śmierci. Nie myślę tu o utracie życia w czasie wojny, bo to osobny temat. Myślę o normalnej rzeczywistości – w świecie dobrobytu, postępu i wysokiej świadomości. Sprawa zagłodzenia na śmierć chorej Terri Schiaro z Florydy jest skandalem. Trudno wprost uwierzyć, że to stało się naprawdę, właściwie na oczach milionów ludzi. Przecież tu chodzi o żywego człowieka. Jak można było mu odmówić pożywienia?!

Temat eutanazji przewija się już w świecie od dłuższego czasu. Są w tym wypadku oczywiście dwie strony o różnych poglądach. Trudno nawet bardzo dobremu lekarzowi podjąć decyzję, czy można

człowiekowi skrócić cierpienia poprzez „uśpienie” go. To jest wielka odpowiedzialność. Ale czy można spokojnie patrzeć jak ktoś umiera z głodu? Przecież na dobrą sprawę nikt nie wie, co ta chora osoba czuje, a skoro żyje, to przecież cierpi. Czy nie byłoby bardziej humanitarnie gdyby podano cierpiącej zastrzyk, by godnie, bez dodatkowej gehenny, mogła odejść? Jak można w XXI wieku zagłodzić żyjącą istotę?!!! Spekulacje i argumenty popierające ten skandal jakoś do mnie i większości moich znajomych nie przemawiają. Nie wolno człowiekowi pomóc, by odszedł, ale zagłodzić go można?! Nie widzę w tym sensu. Nie wiem, jak postąpilibyśmy w wypadku bliskiej nam osoby, która byłaby w takim stanie i czy mielibyśmy w ogóle na to jakiś wpływ. Może władze decydowałyby za nas. Żyjemy w niesamowicie trudnych czasach i ten przypadek jest tego najsmutniejszym dowodem.

Ewa Piasecka

Witamy kolejne 90-latki

12 marca 2005r. Pani JULIA JUNIK z Makowczyc oraz w dniu 27 marca 2005r. Pani ELŻBIETA TARARA z Myśliny ukończyły 90 lat. Obydwie Jubilatki tryskają zdrowiem i energią.

Pani Julia Junik mieszka wspólnie z córką Stefanią, żonatym wnukiem, tworzą przykładną wielopokoleniową rodzinę, żyją w zgodzie i przyjaźni. Pani Julia ma jeszcze dwóch synów, mieszkających poza gminą Dobrodzień. Życie naszej Jubilatki nie zawsze było takie spokojne i dostatnie, wspomina odległe lata, kiedy to np. w czasie transportu ze Wschodu została rozłączona ze swoją matką i 3-letnią wówczas córką Stefanią w Siemianowicach, gdzie została zabrana do szpitala położniczego rodząc tam syna, transport w tym czasie pojechał dalej. Zapamiętała tylko numer pociągu i po wyjściu z noworodkiem

tylko przez dopytywanie odnalazła swoją rodzinę w Makowczycach.

Natomiast Pani Elżbieta Tarara pochodzi z Rzędowic, po wyjściu z małżeństwa przeniosła się do Myśliny, gdzie żyje do dnia dzisiejszego wspólnie z synem. Pani Elżbieta ma 5 dzieci, 9 wnuków i 8 prawnuków. Najstarsze – córka ma 68 lat, wnuczka 46 i prawnuk 21 lat.

Pani Elżbieta samodzielnie prowadzi gospodarstwo domowe dla siebie i syna.

Obydwie Seniorki twierdzą, że życie nie rozpieszczało, szybko zostały wdowami i ciężar wychowania dzieci i utrzymania rodziny spadł wyłącznie na ich barki, mimo to są zadowolone ze swojego życia.

Naszim drogim Jubilatom życzymy kolejnych lat w zdrowiu i szczęściu rodzinnym.

Z.U

Podziękowanie

Urząd Stanu Cywilnego w Dobrodzieniu serdecznie dziękuje Panu Janowi Nowakowi z Dobrodzienia za bezpłatną konserwację i tapicerowanie mebli z poczekalni i sali ślubów.

Z.U.



*Kiedy umierałeś
gdzieś na zachodzie słońce cicho zapadało się
w rozświetlone czerwienią morze
na polskiej ziemi rozkwitłe krokusy
i spóźnione przebiśniegi
zwiastowały wiosnę
na rzymskim gzymsie gołąb szukał noclegu
chłodny wiatr poruszał gałązki dumnych magnolii*

*milionami różańców w rękach
my – osieracane dzieci
próbowałyśmy przywiązać Cię do ziemi
przerażone że zaraz stracimy Cię na zawsze
zapominając że życie to nie kres lecz początek*

*a Ty jak zawsze cierpliwie i mądrze
nauczyłeś nas jednym słowem „amen”
że tylko tak jest godnie – po ludzku i po Bożemu
odejść w wieczność
wieczną radość
wieczną miłość
wieczną mądrość ...*

KLER dba o BHP

BHP to nie biznes i oznacza wyłącznie „zarządzanie bezpieczeństwem pracy”. Wiąże się z podejmowaniem przez pracodawców, nadzoru i wszystkich pracowników działań wchodzących w zakres zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Każdy pracownik jest bezpieczny, jeżeli przebywa w warunkach, które nie zagrażają jego życiu i zdrowiu, ma do dyspozycji właściwe wyposażenie, a także jeżeli zna i stosuje obowiązujące go przepisy i zasady dotyczące bezpieczeństwa pracy.

Trudno jest zapewnić całkowitą likwidację zagrożeń (w rzeczywistości stan taki nie istnieje), natomiast powinno się do takiego stanu dążyć. Z tego względu niezmiernie ważna jest systematyczna poprawa warunków pracy, używanie sprawnego technicznie wyposażenia, podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników oraz zachęcanie wszystkich zatrudnionych do właściwego i bezpiecznego postępowania. Celowi temu służy również prowadzony od 3 lat w

naszej firmie konkurs „O Wydział Pracy Bezpiecznej”. Sprzyja on aktywnemu udziałowi pracowników w podejmowaniu działań zmierzających do ograniczenia zagrożeń wypadkowych i zawodowych, spostrzeganiu i właściwemu reagowaniu na zdarzenia potencjalnie wypadkowe oraz właściwej i zdrowej rywalizacji pomiędzy wydziałami w zakresie poziomu wiedzy o BHP i umiejętności praktycznych w ramach bezpieczeństwa pracy.

W konkursowej rywalizacji w 2004 roku udział brało 10 wydziałów naszej firmy. Pierwsze miejsce (po raz trzeci!) zajął wydział kierowany przez pana Zbigniewa Markowskiego, a drugie i trzecie miejsca wydziały pod kierownictwem pana Marcina Gola. Gratulujemy!

Puchary i dyplomy dla zwycięzców wręczyli Okręgowy Inspektor Pracy pan Wiesław Bakalarz i Prezes KLER S.A. pan Piotr Kler.

Zachęcamy innych pracodawców do naśladowania.

Czesław Bysiec

Dobrodzień Potrzebującym - najnowsze dane

Stowarzyszenie „Dobrodzień Potrzebującym” kontynuuje swoją działalność. Minęły kolejne święta – Wielkanoc, podczas których działalność Stowarzyszenia była bardzo widoczna.

Planowane przedsięwzięcia zostały zrealizowane i zaplanowano nowe.

Wiele rodzin będących w trudnej sytuacji materialnej otrzymało świąteczne upominki w postaci paczek żywnościowych. Bez względu na święta, rodziny otrzymują bony na zakup żywności w sklepie „U Jedrychy”.

Kontynuowana jest sprawa finansowania obiadów dla dzieci z rodzin ubogich w szkole podstawowej i przedszkolu. Gdyby do tego dodać pokrycie kosztów uczęszczania na basen dzieci – wychowanków Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Dobrodzieniu, to wymienione zadania Stowarzyszenia można by uważać za stałe. W przewidywanych projektach na rok 2005 znajduje się wyposażenie świetlicy środowiskowej, która jest naprawdę dzieciom potrzebna. Doposażono również świetlicę dla dzieci w Szemrowicach. Jeżeli mowa o wyposażeniu, to pora już na nową salę gimnastyczną w dobrodzieńskiej podstawówce.

W maju odbyły się kolejne zmagania drużyn siatkarskich, natomiast w czerwcu jest planowany turniej piłki nożnej. Dochód (wpisowe) z tych imprez jest zamieniany na najpilniejsze potrzeby podopiecznych. W kolejności jest również zasilenie konta „Kalina” z przeznaczeniem na zakup hormonu wzrostu dla chorej dziewczynki. Aby dzieci z rodzin najuboższych miały okazję wyjechać poza Dobrodzień i zobaczyć np. Aqua Park lub chociaż bezpłatnie skorzystać z miejscowego basenu, stowarzyszenie pragnie przeznaczyć na ten cel określoną kwotę. Zorganizowany w kwietniu koncert pt. „Najpiękniejsze melodie świata” zasilł konto SPD dzięki sponsorom i ludziom, którzy lubią posłuchać dobrej muzyki. Jeżeli „wycenimy” dotychczasową pomoc Stowarzyszenia na kwotę 65 tys. zł, to chyba przyznamy, że ta działalność ma sens. Jeżeli policzymy ile osób w różny sposób otrzymało pomoc i przyniosło im to ulgę czy zadowolenie, to mamy powód do satysfakcji. W rozprawdzonych na terenie miasta ulotkach Stowarzyszenie zaprasza do współpracy wszystkich, którzy mają ochotę, wolny czas lub dobra materialne do przekazania innym. W imieniu Stowarzyszenia jeszcze raz zapraszam; Ty też możesz pomóc!

Ewa Piasecka

Czy Karol Wojtyła był w Dobrodzieniu?

Tak! Połowa lat siedemdziesiątych – wiosna lub jesień, gdyż byłam wówczas ubrana w niebieski lekki płaszcz. Mieszkałam wówczas przy ulicy Piastowskiej. Wraz z siostrą wyszłyśmy z domu i doszłyśmy do miejsca, w którym rozpoczyna się ulica Powstańców Śląskich. Od strony Opola nadjeżdżał czarny samochód osobowy. Byłyśmy zajęte rozmową, ale w momencie, gdy przed skrzyżowaniem samochód zatrzymał się, spojrzaliśmy na osoby siedzące w samochodzie. Wśród nich był kardynał Stefan Wyszyński i jeszcze jeden, o wiele młodszy, nieznany, który spojrzał na nas, radośnie się uśmiechnął i pobłogosławił. To samo uczynił ks. kardynał Wyszyński. Byłyśmy tak zaskoczone, że nie zapamiętałyśmy więcej szczegółów. Jeśli dobrze pamiętam, samochód odjechał w stronę Gliwic, prawdopodobnie do Krakowa. Byłam wtedy studentką polonistyki. Na moim roku studiowała Halina, wnuczka generała Bohusza-Szyski i Grażyna, wnuczka serdecznego przyjaciela Józefa Piłsudskiego, z którymi przyjaźniłam się. To „podejrzane” ideologicznie towarzystwo, a także fakt, że mój dziadek też był emigrantem politycznym, zwróciło na mnie uwagę „pewnych osób”. Mieszkałam w „akademiku”, więc często w czasie mojej nieobecności miałam niespodziewane rewizje. Na jedną z nich trafiłam, gdy nieco szybciej wróciłam z zajęć.

Nie były to miłe chwile, więc bardzo wiele czasu spędzałam w „salce”, tajnym duszpasterstwie akademickim prowadzonym przez ojca Józefa Czapłaka, gdzie można było ze sobą szczerze rozmawiać na wszystkie tematy. Tam byliśmy wolni.

Rozmowy na tematy religijne były tylko punktem wyjścia do innych, o których zrobiło się głośno dopiero w roku 1980. Czytaliśmy zapiski więzienne ks. prymasa Wyszyńskiego, kazania ks. Popieluszki, rozmawialiśmy z niezłomnym w swych antykomunistycznych przekonaniach ks. biskupem Adamukiem. Pewnego wieczoru (jeszcze za pontyfikatu Pawła VI) ktoś wspominał o przepowiedni, że w przyszłości papieżem zostanie biskup z Krakowa. Wojtyła? Macharski? Może, ale było to dla nas tak nierealne, jak plantacja pomarańczy na Księżycu. I choć zapaliła się w nas iskra nadziei, nie mogliśmy w to uwierzyć, widząc na co dzień działalność UB (jak się potem okazało, chyba wszystkie kazania w naszym kościele akademickim były nagrywane), zakłamanie i tryumf komunistów. Przecież każda akademicka pielgrzymka na Jasną Górę, czuwanie nocne, wakacyjna „oaza”, każde spotkanie w „salce u Józia”, wspólny wyjazd „na zieloną trawę” lub mecz, nawet inscenizacja dramatu Zawieyskiego „Miecz obosieczny” były nielegalne, musiały odbywać się w konspiracji, a księżcy czy zakonnikowie nazywaliśmy po prostu po imieniu lub „wujek”!

Kiedy 16 października 1978 roku w telewizji zobaczyłam w telewizji uśmiechniętego nowo wybranego papieża, ze zdumieniem rozpoznałam w nim kardynała, który kiedyś przejeżdżając przez nasze miasto udzielił nam swego błogosławieństwa. Z pewnością nie myliłam się, gdyż tej pogodnej twarzy, bezinteresownie życzliwych oczu i radosnego uśmiechu nie można było zapomnieć! Właśnie poprawiałam wypracowania

uczniów klasy VI z języka polskiego. Przypomniam sobie naszą rozmowę u „Józia” o polskim papieżu i uwierzyłam, że w naszym życiu coś się zmieni.

Po latach, gdy w czasie swej pielgrzymki do Słowenii Jan Paweł II zapragnął pomodlić się przed wizerunkiem Matki Bożej w Brezje, słoweńskiej Częstochowie, moja siostra Irena z zakonu Franciszkanek Misjonarek Maryi przebywała w domu zakonnym w miejscowości Lesce, nieopodal tego sanktuarium. Spotkał ją zaszczyt pełnienia posługi tłumacza. Ojciec Święty zdumiał się, słysząc niespodziewanie swój ojczysty język w tak egzotycznym miejscu, że zapytał się, gdzie się nauczyła mówić tak dobrze po polsku, Słoweńcy bowiem, chcąc mu sprawić radość tą niespodzianką, nie powiedzieli, że siostra Irena jest Jego rodaczką. Kiedy mu wyjaśniła, że jest Polką, zapytał skąd.

– Z Dobrodzienia.

– Z Dobrodzienia? Znam. Na rynku jest taki duży biały kościół – odpowiedział z uśmiechem. Tę chwilę uwiecznił Arturo Mari, watykański fotograf.

Nie sądzę, że Ojciec Święty zapamiętał naszą świątynię jedynie dzięki temu, że przejeżdżał przez Dobrodzień. Może w czasie swych wędrówek po kraju, jeszcze jako zwykły ksiądz lub już jako biskup zatrzymał się w naszym kościele by pomodlić się przez chwilę? W czasie podróży, jeśli pozwalał mu na to czas, często zatrzymywał się w mijanej świątyni na rozmowę z Bogiem. Czy takie Jego modlitewne spotkanie z Bogiem miało miejsce w Dobrodzieniu? Co sprawiło, że nasz kościół na rynku tak Mu utkwił w pamięci?

Z. M.

ŻARtY

Babcia wysłała dziadka do sklepu :

– Kup kilo cukru i kostkę masła.

Po godzinie dziadek wraca i wyjmując z siatki pomidory i kaszę manną. Babcia wściekła :

– Ale ty masz sklerozę! Przecież mówiłam, żebyś kupił chleb i sól!

Stasiek poszedł do miasta prosić o zasiłek dla bezrobotnych. Urzędnik wypytuje go:

– Jaki jest pański zawód?

– Poluję na dzikie zwierzęta.

– A gdzie Pan mieszka?

– W Palikijach Dużych.

– Przecież tam nie ma dzikich zwierząt.

– Właśnie dlatego jestem bezrobotny.

Srebrna Róża Dobrodzieńska

Na sesji w dniu 29 marca 2004 roku Rada Miejska uchwaliła regulamin nadania odznaki „Srebrna Róża Dobrodzieńska”. Okazją do utworzenia takiego odznaczenia była rocznica 630 lat uzyskania praw miejskich przez miasto Dobrodzień.

Odnakę nadaje się zamieszkałym na terenie gminy przez co najmniej 5 lat mieszkańcom, którzy z racji swojej działalności przyczyniają się do rozwoju gminy i dają przykład zasługujący na propagowanie i naśladowanie dziedzinie: kultury, przedsiębiorczości i samorządności.

Tytuł nadaje Rada Miejska w drodze uchwały ale prawo zgłaszania kandydatów przysługuje: 1) organom statutowym gminy i ich przedstawicielom, 2) mieszkańcom gminy w liczbie co najmniej 20 osób, 3) organizacjom społecznym, zawodowym i politycznym działającym na terenie gminy, 4) grupie radnych minimum 1/3 ustawowego składu Rady.

Zgłoszenia należy składać w formie pisemnej i powinny one zawierać: 1) podanie osoby lub instytucji zgłaszającej, 2) określenie kategorii zgłoszenia (1

z 3), 3) określenie kandydata przez podanie jego danych osobowych, 4) charakterystykę kandydata przez przedstawienie w szczególności drogi zawodowej, społecznej lub politycznej kandydata, stanu rodzinnego, posiadanych wyróżnień, 5) uzasadnienie wniosku.

Powołana przez Radę Miejską 5 osobowa komisja rozpatruje złożone wnioski i po zaopiniowaniu przedstawia Radzie Miejskiej, która podejmuje stosowną uchwałę. Wręczenie nastąpi podczas Dni Dobrodzienia. Osoba wyróżniona otrzymuje symboliczną odznakę „Srebrna Róża Dobrodzieńska” oraz pamiątkowy dyplom. Fakt nadania odznaki zostanie uwieczniony wpisem do książki pamiątkowej wraz ze zdjęciem osoby uhonorowanej.

Przedstawiając powyższe informacje zwracam się do organizacji działających na terenie gminy oraz do mieszkańców o zgłaszanie kandydatur do odznaki w terminie do dnia 15 czerwca 2005 r.

Zgłoszenia prosimy składać w biurze Rady Miejskiej w Dobrodzieniu – pokój nr 14 Urzędu Miasta i Gminy, Plac Wolności 1

Lidia Kontny



Skromność - domena talentu

Czesław Placzek – były dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk. Inicjator budowy obecnej siedziby Filharmonii Opolskiej oraz były naczelny dyrektor tejże instytucji. Założyciel pierwszego w Polsce wydziału muzyki rozrywkowej w Katowicach. Dyrygent filharmonii katowickiej przez okres 23 lat. Jedyne „dostarczyciel” utworów na orkiestrę rozrywkową dla słynnej kiedyś orkiestry Stefana Rachonia w Warszawie. Autor opracowań m.in. dla Ireny Santor. Swoje prawdziwe szczęście, żonę, poznał w Zespole Pieśni i Tańca Mazowsze.

– Jak wyglądała Pana kariera muzyczna?

– Karierę muzyczną rozpocząłem w wieku 9,5 roku, wtedy zostałem organistą w kościele. Funkcję tę pełniłem przez kolejne 2 lata. Po ukończeniu średniej szkoły muzycznej rozpocząłem studia. W czasie nauki, zostałem wysłany przez ministerstwo do Szwajcarii na stypendium. Po przyjeździe do kraju dzięki własnym staraniom, dostałem się do najlepszej orkiestry w Polsce, która grała w Filharmonii Śląskiej w Katowicach. Tam pobiłem rekord Polski jeżeli chodzi o długość pracy jednego dyrygenta z jedną orkiestrą, bo były to aż 23 lata. Stamtąd następnie zostałem trochę „na siłę” wydelegowany przez władze województwa śląskiego na dyrektora zespołu Śląsk, a stamtąd „porwano” mnie do Opola, do Filharmonii Opolskiej.

– Dlaczego tak mało młodzieży chodzi do filharmonii?

Młodzieży po prostu brak wychowania muzycznego w szkole. Teraz nie ma już nic. Kiedyś jeszcze były festiwale muzyczne, na które młodzież chętnie przychodziła, ale to było bardzo dawno. Są pozbawieni nauki o muzyce, śpiewania w zespolech co nie do pomyślenia jest na Zachodzie. Młodzi ludzie nie chcą słuchać tego rodzaju muzyki jaką grana jest w filharmonii. Ograniczają się do tego co im daje telewizja. Staram się dla nich organizować jakieś koncerty

– W roku 1983 i 1984 wchodził pan w skład Jury festiwalu opolskiego. W jaki sposób dostał się pan do grona takich znakomitości jak np.: Jonasz Kofta i jak wspomina pan te wydarzenia?

– Ówczesne władze, które organizowały ten festiwal, czyli estrada opolska z dyrektorem Bartkiewiczem na czele poprosiły, aby jakiś Opolanin, który się liczy znalazł się w jury. Znam się na tego rodzaju muzyce, gdyż zakładałem w Katowicach pierwszy w Polsce Wydział Muzyki Rozrywkowej i uczyłem tam aranżu jak również prowadzenia zespołów estradowych, dlatego właśnie dyr. Bartkiewicz poprosił mnie do jury. Cieszę się, że wtedy wyraziłem zgodę, ponieważ było to dla mnie bardzo ciekawe

doświadczenie.

– Dlaczego młodzież wybiera studia na akademii muzycznej?

Większość z nich już wcześniej robiła coś w tym kierunku. Chodziła do szkół muzycznych itp., ale są też i tacy młodzi ludzie, którym zależy jedynie na zrobieniu kariery. Każdy młody człowiek jest trochę fantastą i każdy uważa, że jest najlepszy.

– Co sądzi pan o ludziach, którzy decydują się na występ w programie „Idol” mimo, że nie mają za grosz talentu?

– Osobom tym wydaje się, że mają talent. Patrząc na nich z boku widzimy to, ale oni nie mają o tym zielonego pojęcia. Czym bardziej wydaje im się, że są dobrzy tym bardziej są gorsi. Ci, którzy mogą daleko zejść są skromni.

– Dlaczego większość dyrygentów to mężczyźni?

– Rzeczywiście to prawda, że większość dyrygentów to mężczyźni, ale są też kobiety dyrygentki takie jak np.: Agnieszka Duczmal z Poznania czy słynna Rosjanka Dudarowa. Jest to zawód fizycznie trudny i dyrygent żeby osiągnąć coś na próbie, która trwa około 3,5 do 4 godzin musi dać z siebie dużo, dlatego to głównie my mężczyźni wykonujemy ten zawód. Ja zawsze po koncercie mogłem wyznać swój frak, gdyby było inaczej wiedziałbym, że to był słaby koncert.

– Czy zawód dyrygenta ma przyszłość?

– Póki ludzie będą chcieli chodzić do filharmonii, to zawód dyrygenta będzie miał przyszłość, a średnie pokolenie chodzi. Być może w Opolu tak tego nie widać, ale w Katowicach, gdzie jest silnie rozwinięte środowisko muzyczne jest zapotrzebowanie na koncerty.

– Co było dla pana inspiracją założenia zespołu znanego szczególnie w kręgach kościelnych?

– Nie nazwał bym tego zespołem. Ci ludzie, którzy ze mną występują to soliści, każdy z nich jest indywidualistą. Ja ich tylko zebrałem, ponieważ znalazłem przyjazne dusze jako ludzi. Wszyscy jesteśmy przyjaciółmi, a poznaliśmy się dopiero w Opolu, kiedy tu zamieszkałem.

Wysłuchala: Katarzyna Styczysz

Sukces Koła Teatralnego ZSP

Dnia 7.02.2005 roku na deskach opolskiego Teatru Lalki i Aktora odbył się Ogólnopolski Przegląd Sztuk Teatralnych „Porozmawiajmy o AIDS” etap wojewódzki. Młodzież Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Dobrodzieniu należąca do Koła Teatralnego pod opieką mgr Agnieszki Hurnik przygotowała spektakl „Prośba”. Ponieważ warunkiem konkursu było napisanie sztuki przez uczniów merytoryczny patronat objęła mgr Jolanta Parys.

W przeglądzie wzięło udział ponad stu uczniów z dziesięciu szkół Opolszczyzny, a młodzież z Dobrodzienia zajęła III miejsce! Zostaliśmy nagrodzeni dyplomami, również od Wojewody Opolskiego Elżbiety Rutkowskiej oraz programem multimedialnym do nauki języka angielskiego. Zwycięzcą przeglądu został Zespół Szkół w Oleśnie ze spektaklem „Droga”, natomiast II miejsce przypadło Zespołowi Szkół Eklektycznych w Opolu.

Agnieszka Hurnik

Monografia Dobrodzienia wciąż w sprzedaży

„...Bo piękno na to jest, by zachwycalo...” pisał C.K. Norwid, a jego słowa są ciągle aktualne, tym bardziej, że poeta zachwyty łączy z pracą, a pracę ze zmartwychwstaniem. Taką też kolejność wyczytuję z pięknie wydanej książki – albumu Ireny Osadnik „Dobrodzień. Monografia miasta 1374-1939 w świetle literatury niemieckiej i polskiej”.

Informacja, w której podałabym tylko autorkę tekstu, nie byłaby pełna, gdyż za opracowanie graficzne i przygotowanie do druku odpowiedzialny był Paweł Mrozek, a dzieło uwieńczyło Wydawnictwo Św. Krzyża w Opolu.

I to właśnie szata graficzna jest tym, co najpierw przyciąga wzrok, a następnie zachęca do czytania. W dobie oszczędzania i ciągłych braków pozycja ta jest więc czymś wyjątkowym. Dlatego specjalne podziękowania winniśmy tym, którzy chcieli, pomyśleli i znaleźli fundusze na to dzieło. Dzięki temu czytelnika ma okazję poznać lub uzupełnić wiadomości na temat środowiska geograficznego Dobrodzienia, historii politycznej, infrastruktury społecznej, życia gospodarczego, kultury materialnej i umysłowej. Mamy więc kopalnię informacji na temat naszego miasta. Zachęcam do lektury cytowanymi już słowami C. K. Norwida:

Piękno na to jest, by zachwycalo

Do pracy – praca, by się

zmartwychwstało,

a być może za kilka lat doczekamy się uzupełniania monografii, obejmującego dzieje naszego miasta po roku 1939.

Monografia dostępna w księgarni i sekretariacie urzędu.

Lidia Kuboth



Historia jednej rodziny – cz. I

W kwietniu 2005 r. minie 60 rocznica osiedlenia się w Dobrodzieniu i w okolicznych wioskach repatriantów z ziem, które przed rokiem 1929 należały do Polski. Niechętnie opowiadają o tamtych wydarzeniach, gdyż było to całe pasmo cierpień i upokorzeń, do których ostatnio doszła jeszcze opinia wielu, że ich przyjazd na Ziemię Zachodnią był spowodowany jedynie chęcią poprawienia swojego stanu posiadania kosztem osób wysiedlonych. Osoby mające takie zdanie prawdopodobnie nie znają całej prawdy o wysiedleniu Polaków z Kresów lub uległy hasłom propagandy, celowo utwierdzanej między innymi przez film „Sami swoi”. Warto więc zerwać z tym mitem i poznać prawdziwą historię Kresowian.

Aby zrozumieć tragedię tych osób, postaram się w wielkim skrócie przedstawić losy jednej z rodzin osiedlonych w Dobrodzieniu pod koniec kwietnia 1945 r. Obecnie żyją jedynie dwie najmłodsze bohaterki tych wydarzeń, pani Aniela K.¹ (ur. w 1932) oraz Franciszka G. (ur. w 1927) – siostry, córki państwa G.

Ojciec obu pań, pan Bartłomiej G., urodził się w Błce Szlacheckiej w 1901 r. Pierwsze sakramenty przyjął u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej Bileckiej, obecnie Matki Boskiej Sybirackiej, znajdującego się w Groźcu pod Ozimkiem. Bardzo wcześnie stracił rodziców i wielu innych krewnych, którzy zostali w okrutny sposób zamordowani przez ukraińskich nacjonalistów w czasie I wojny światowej. Pan Bartłomiej, „Orle Lwowskie”, był powszechnie poważany i lubiany, dlatego nazywano go Bartysiem. W jego rodzinie dużo uwagi poświęcano wykształceniu, jednak wojna i sieroctwo przerwały jego edukację, którą odtąd musiał uzupełniać poprzez samokształcenie.

Pani Paulina G. urodziła się w Błce Szlacheckiej w dość zamożnej i szanowanej rodzinie, także dbającej o edukację dzieci. Jej dwaj bracia zginęli w walkach w czasie I wojny światowej. Pan Bartłomiej i pani Paulina zawarli związek małżeński w Błce Szlacheckiej 14 lutego 1920. I wojna światowa, napady nacjonalistów ukraińskich oraz najazd wojsk radzieckich w 1920 r., pozostawiające po sobie spaloną ziemię, zniszczyły bogatą Ziemię Lwowską. Pan Bartłomiej uczestniczył w walkach z sowietami, był ranny w rękę. Po powrocie z wojny wybudował dom w rodzinnej miejscowości, po zakupie ziemi w Barszczowicach zbudował większy, z pięknymi kolumnami wraz z zabudowaniami gospodarczymi na tak zwanej Inżynierówce. Założyli duży sad. W ich domu codziennie gościła prasa i dobra literatura. Pan Bartłomiej przepięknym głosem śpiewał arie operowe i pieśni legionowe. Z czasem państwo G. dokupili ziemię i działkę budowlaną dla

dzieci. Zakupili materiał budowlany i zamierzali rozpocząć budowę nowego domu, jednak 1 września wybuchła wojna, która zniszczyła poczucie bezpieczeństwa tej pracowitej rodziny.

Rozpoczęła się niemieckim bombardowaniem, które zaskoczyło panią Anielę w szarym polu w czasie powrotu ze szkoły do domu. Miała wówczas siedem lat. Widziała walkę powietrzną, rozgrywającą się tuż nad nią, zestrzelony samolot niemiecki, z którego wypadli martwi żołnierze niemieccy i spadli tuż obok niej. Wokół tego przerażonego dziecka wybuchły pociski, które pozostawiały po sobie głębokie leje. Tak rozpętało się piekło, trwające sześć długich lat. Od tej pory nic nie było pewne – prócz głodu, strachu, poniewierki i wszechobecnej śmierci, bo i dom przestał być bezpiecznym azylem. Wkrótce rozpoczęła się ewakuacja polskich wojsk, które kierowały się w stronę granicy z Rumunią – obok ich domu zatrzymali się na krótki wypoczynek. Jeden z młodych żołnierzy podarował pani Anieli czekoladę.

17 września rozpoczęła się okupacja radziecka. Okupanci przeprowadzili farsę wyborów, które miały na celu stworzyć iluzję państwa prawa. Pan Bartłomiej nie poszedł na wybory, choć władze lokalne wysłały po niego specjalnie furmankę. Taki opór był wyrazem niezwyklej odwagi tego człowieka, wiadome bowiem było, czym groziła taka postawa w imperium Stalina. Na namowy i groźby ze strony władz odpowiedział, że nie będzie głosował na tych, z którymi walczył w 1920 r. Może kogoś zdziwić, dlaczego władzom sowieckim zależało na jego udziale w tej farsie. Muszę więc wyjaśnić, że przed wojną pan G. został wybrany na posła na sejm II Rzeczypospolitej, był więc osobą cieszącą się niezwyklej autorytetem w swym środowisku, jednak ze względu na niedokończoną budowę i wypadek najstarszego syna Józefa (złamanie nogi), pani Paulina przekonała męża, by zrezygnował w tej kadencji z mandatu posła.

Sowieci nie darowali jednak mu ani odmowy udziału w wyborach, ani tego, że nie uznawał władzy radzieckiej. Rozpoczęły się prześladowania Polaków, przymusowe wprowadzenie w szkole języka rosyjskiego i ukraińskiego oraz zsyłki na Sybir. Pan Bartłomiej został aresztowany 27 stycznia 1941 roku. Na sąd w Jaryczowie pojechało wielu Polaków z okolicznych wsi. Gdy sędzia Rosjanin próbował go wyśmiać, że upiera się przy swej polskości i Polsce, której przecież nie ma, pan Bartłomiej odważnie powiedział, że Polska była, jest i będzie.

– Gdzie jest? – zadrwił Rosjanin.

– Tu, w sercu! A będzie, bo sam Stalin ją odbuduje – odparł pan Bartłomiej.

Ta sprytna odpowiedź spowodowała, że wytrącił sowietom argumenty – skazano go jedynie na 1,5 roku zesłania na Sybir do Swierdłowska. Pan Bartłomiej, jako przeciwnik komunistów i władzy sowieckiej, uważał Stalina za tyrana, był też dobrym politykiem. Zdumiony sędzia zanotował jego odpowiedź w swym notatniku i ten fakt

uchronił w przyszłości od zsyłki na Sybir pozostałą część rodziny, o czym wkrótce wspomnę.

Po wielu tygodniach podróży w oblodzonych bydłych wagonach, bez ciepłej strawy, odzieży i możliwości umycia się, wraz z innymi zesłańcami zapędzono ich do drewnianych baraków na peryferiach miasta za Uralem. W Swierdłowsku musiał pracować na budowie w niehumanitarnych warunkach, w temperaturach przekraczających -30 i 40° C i bez ciepłego posiłku. Okazało się, że radzieccy „inżynierowie” nie mają pojęcia o tym, jak budować. Pan Bartłomiej znający się na tym szybko zwrócił na siebie ich uwagę. Za kubek ciepłej herbaty lub kaszy udzielał im porad i w ten sposób ocalił swoje życie, jednak gdy tylko dotarła do niego wieść o organizowaniu się polskiego wojska pod dowództwem Andersa, skorzystał z tej okazji, by wywiać się z rąk sowietów. Po niezwykle dramatycznych przeżyciach, jakich doświadczyli żołnierze II Korpusu na terenie ZSRR i Bliskiego Wschodu, walczył między innymi pod Monte Cassino. Po wojnie nie mógł wrócić do kraju, groziły mu prześladowania, a nawet śmierć, zamieszkał więc w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł. Tuż po zakończeniu wojny nie wiedział, co się dzieje z jego żoną i dziećmi, wysyłał jednak paczki do Barszczowic – były odbierane przez obcych, którzy nie poinformowali go o losach najbliższych. Z tak potwornych warunków ocalała go Matka Boska Bilecka, dziś zwana Matką Boską Sybiraków, pod której obrazem ochrzczono go, przyjmował Pierwszą Komunię Świętą, był bierzmowany i składał przysięgę małżeńską.

Po aresztowaniu męża pani Paulina musiała sama zadbać o dzieci. Należało wywiązywać się z przymusowych dostaw rolnych nawet wtedy, gdy nie było urodzaju lub zasiewy zniszczyły klęski. W czerwcu 1941 r. Rosjanie zostali wyparci przez Niemców. Oni także bezwzględnie ściągali kontyngenty, nie przejmując się z tym, że nie pozostawiają w komorach nie. Nie można było nic ukryć, ponieważ przeszukiwali nawet strychy, piwnice i stodoły, konfiskując i wywożąc ukrytą żywność. Za odebrane zwierzęta, ziemniaki i zboże nie płacili. W wielu mniejszych gospodarstwach zapanował głód. Pani Paulina wpadła na pomysł, by w drodze zamiany zdobyć dla swej rodziny żywność, gdyż w niektórych odległych wsiach, gdzie nie było klęsk typu grad, powódź czy sarańcza, ludzie chętnie wymieniali groch, fasolę, zboże lub inne produkty na piękną odzież, haftowane obrusy, serwety lub ozdobną pościel. Wymianą zajęły się starsze córki Franciszka i Zofia. Wyprawa ta była bardzo niebezpieczna z powodu grasujących band ukraińskich, które polowały na Polaków. Spotkanie Niemców także mogło zakończyć się tragicznie. W czasie jednej z wypraw do Lwowa pani Paulina cudem uciekła z ulicznej łapanki. Łapanych w ten sposób ludzi wysyłano do obozów koncentracyjnych lub na rozstrzelanie.

Dokończenie w następnym numerze

OSP informuje

• W dniu 01.03.2005 r. po godzinie 17.00 strażacy OSP Dobrodzień usuwali sople zwisające z dachów i stwarzające zagrożenie dla przechodniów. Działania prowadzone były na ulicy Gładysza i na Placu Wolności.

• W dniu 18.03.2005 r. roku zastępy OSP Dobrodzień wraz z pracownikami ZGKiM w Dobrodzieniu prowadziły działania w rejonie Osiedla Wieczorka, gdzie na skutek gwałtownych roztopów i niedrożnych studzienek kanalizacyjnych, doszło do podtopienia kilku posesji prywatnych.

• W dniu 19.03.2005 r. przed godziną 14.00 doszło do wypadku drogowego w Malichowie. Czołowemu zderzeniu uległy samochody VW Passat i Opel Astra. Poszkodowane zostały trzy osoby. W akcji ratowniczej uczestniczyli strażacy z Dobrodzienia i Olesna oraz policja i pogotowie ratunkowe.

• W dniu 21.03.2005 r. od godziny 18.00, jeden zastęp OSP Dobrodzień prowadził działania przy ulicy Zielonej w Dobrodzieniu, gdzie na skutek nagłych roztopów podtopieniu uległ budynek mieszkalny.

• W dniu 22.03.2005 r. około godziny 8.00 miał miejsce niewielki pożar stropu w budynku mieszkalnym przy ulicy Piastowskiej. Na skutek nieszczelności przewodu kominowego, spaleni uległo około 5 m² poszycia stropu. Po godzinie 14.00 w miejscowości Pludry miał miejsce pożar suchych traw na nieużytkach w bezpośrednim sąsiedztwie nasycalni podkładów. W akcji gaśniczej oprócz strażaków z Dobrodzienia udział brali również druhowie z OSP Bzinica, OSP Szemrowice i JRC PSP Olesno. Strat nie odnotowano, a pożar swą powierzchnią objął około 1,5 ha traw.

• W dniu 29.03.2005 r. po godzinie 11.00 Strażacy OSP Dobrodzień gasili pożar suchych traw w Pludrach przy ulicy Małorolnej.

• W dniu 30.03.2005 r. przed godziną 14.00 miał miejsce pożar suchych traw w Myślinie, natomiast po godzinie 18.00

doszło do pożaru bali słomy przy ulicy Lublinieckiej w Dobrodzieniu. W trwającej do godzin nocnych akcji gaśniczej udział brali strażacy OSP Dobrodzień, OSP Szemrowice, OSP Klekotna, OSP Rzędowice, JRG PSP Olesno, okoliczni mieszkańcy oraz właściciele składowanej słomy. Przed godziną 24.00 jeden zastęp OSP Dobrodzień i jeden zastęp JRG PSP Olesno prowadziły działania w Pludrach, gdzie neutralizowana była plama substancji ropopochodnej.

• W dniu 31.03.2005 r. przed godziną 15.00 Strażacy OSP Dobrodzień gasili palące się trawy w Myślinie, a po godzinie 16.00 prowadzili działania w rejonie ulicy Lublinieckiej w Dobrodzieniu związane z dogaszaniem palących się bali słomy.

• W dniu 01.04.2005 r. przed godziną 12.00, przy trasie Błachów - Myślina, miał miejsce niewielki pożar suchych traw na nieużytkach. Działania prowadził jeden zastęp OSP Dobrodzień.

• W dniu 02.04.2005 r. około godziny 15.00 doszło do kolizji na skrzyżowaniu ulic Lublinieckiej i Mickiewicza (przy Cafe Kult). W zdarzeniu udział brały dwa samochody osobowe. W groźnie wyglądającym zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Działania prowadzili Strażacy z OSP Dobrodzień, JRG PSP Olesno i Policjanci z Dobrodzienia. Po godzinie 20.00 jeden zastęp OSP Dobrodzień brał udział w gaszeniu pożaru suchej trawy w rejonie Warłowa.

• W dniu 03.04.2005 r. około godziny 11.00 w dobrodzieńskim rynku, doszło do kolizji samochodu ciężarowego i samochodu osobowego. Działania prowadził jeden zastęp OSP Dobrodzień. Po godzinie 15.00 jeden zastęp OSP Dobrodzień i jeden zastęp OSP Bzinica Stara prowadziły działania gaśnicze w miejscowości Kolejka. Na skutek

umyślnego podpalenia, spaleni uległo około 1,0 ha suchej trawy i poszycia leśnego. Podobne zdarzenie miało miejsce po godzinie 16.00 w miejscowości Rędzina.

• W dniu 04.04.2005 r. przed godziną 22.00 Strażacy OSP Dobrodzień i OSP Bzinica Stara, gasili palące się trawy przy drodze Bzinica - Dobrodzień.

• W dniu 07.04.2005 r. zastępy OSP Dobrodzień i JRG PSP Olesno gasiły palące się suche trawy w miejscowości Myślina.

• W dniu 13.04.2005 r. zastępy OSP Dobrodzień prowadziły działania gaśnicze związane z pożarami suchych traw aż pięć razy. Do zdarzeń doszło: w rejonie ulicy Rzędowickiej w Dobrodzieniu, w Warłowie, przy ulicy Topolowej w Dobrodzieniu, w rejonie Malichowa i Bzinicy.

• W dniu 17.04.2005 r. po godzinie 15.00 miał miejsce pożar suchych traw w rejonie Stadionu Miejskiego w Dobrodzieniu przy ulicy Bukowej. W bezpośrednim zagrożeniu był pobliski las. Działania prowadził jeden zastęp OSP Dobrodzień i jeden zastęp JRG PSP Olesno.

• W dniu 19.04.2005 r. od godziny 8.00 jeden zastęp OSP Dobrodzień prowadził działania związane z usuwaniem skutków kolizji drogowej w okolicach parkingu w Wystrzycy. W zdarzeniu udział brały dwa samochody ciężarowe i samochód osobowy. Działania zakończona przed godziną 10.00. Przed godziną 16.00 miał miejsce niewielki pożar trzcin i dzikiego wysypiska śmieci przy Targowisku na ulicy Solnej w Dobrodzieniu.

• W dniu 24.04.2005 r. przed godziną 18.00 jeden zastęp OSP Dobrodzień gasił palące się suche trawy w rowie przy drodze Dobrodzień - Warłów.

Bartek Cholewa

I Wiosenny Turniej Siatkarski w Ciasnej

W dniach 9 i 16 kwietnia br. w sportowych obiektach w Sierakowie i Ciasnej odbyły się kolejno eliminacje i finały halowego turnieju o puchar Wójta Gminy Ciasna. Organizatorzy – nauczyciele miejscowego gimnazjum – Jan Ochman i Krzysztof Trzewik za cel obrali sobie popularyzację gry w piłkę siatkową oraz aktywne i zdrowe spędzanie czasu wolnego.

W imprezie uczestniczyło 8 drużyn – 2 z Ciasnej, po jednej z Patoki, Glinicy, Sierakowa i 3 dobrodzieńskie – Alex Band, Cafe Kult i Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych. Po eliminacjach grupowych (2 grupy po 4 drużyny) do

turnieju finałowego awansowały po dwie najlepsze ekipy z każdej grupy. W sobotę, 16.04., rozegrano mecze półfinałowe, w których spotkały się zespoły Cafe Kult D-n i ZSP D-n, oraz w drugim półfinale – Rybak Ciasna i Patoka Industries LTD. Mecze rozgrywano do 2 wygranych setów. ZSP pokonał Cafe Kult 2:0 i awansował do finału o 1 miejsce, podobnie jak drużyna Patoki, która po zaciętym meczu pokonała Rybaka z Ciasnej 2:0. Mecz o „3” miejsce zwyciężył Cafe Kult wynikiem 2:1 z Rybakiem Ciasna, natomiast puchar Wójta za „1” miejsce w turnieju zdobyła drużyna Zespołu Szkół z Dobrodzienia

pokonując w pełnym meczu (do 3 wygr. setów) zespół Patoki stosunkiem 3:0. Podczas uroczystości wręczenia nagród pierwsze trzy drużyny otrzymały z rąk Wójta Gminy Ciasna Waldemara Płoski pamiątkowe puchary, zaś najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Grzegorza Sikorę z ZSP Dobrodzień. Po uroczystym zakończeniu turnieju organizatorzy przygotowali poczęstunek grillowy dla wszystkich uczestników imprezy podczas którego zapewnili nas, że w przyszłym roku planowana jest kolejna edycja tego wiosennego turnieju.

Drużyna ZSP zagrała w składzie - Grzegorz Stupiński, Łukasz Orlikowski, Bernard Gajda, Tomasz Sikora, Bernard Kopera, Dawid Macha, Grzegorz Sikora, Jarek Wierzycki i Kamil Jaźwiec.

Tomasz Sikora



Sukces recytatorski

Rozbudzenie zainteresowań żywym słowem, kształtowanie umiejętności operowania walorami estetycznymi języka (rytm, intonacja, dykcja) oraz pogłębienie zaciekania literaturą to główne cele Konkursu Recytatorskiego dla Dzieci Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych Powiatu Oleskiego, którego eliminacje gminne w naszym mieście miały miejsce w gościnnej sali posiedzeń UMig (z uwagi na remont sali kameralnej DOKiS) 12 kwietnia br.

To już siódma edycja konkursu i ta siódemka okazała się dla nas szczęśliwa. Lecz zanim o tym...

Do eliminacji zgłosiło się prawie 40 uczestników ze szkół podstawowych i gimnazjum. Cieszy więc fakt, że w czasach zdominowanych przez tzw. kulturę masową i komputery dzieci i młodzież jednak szukają bardziej wartościowych dominantów swego istnienia. I nie jesteśmy w tym osamotnieni. Dzień wcześniej, 11 kwietnia br. miałem przyjemność przewodniczyć składowi jury w eliminacjach do tegoż konkursu w Radłowie. Tam również wysłuchałem około 40 uczestników. Podobnie, jak podejrzewam, było i w innych miejscowościach powiatu.

Zatem młodzi ludzie lubią i chcą recytować poezję, literaturę. I to jest sukces.

Powróćmy na nasze podwórko. Podczas eliminacji Jury w składzie: Agnieszka Hurnik (nauczyciel z ZSP w Dobrodzieniu, animator różnych form przekazu literackiego wśród młodzieży), Krystyna Lewandowska (Miejska Biblioteka Publiczna), Mirosława Ratajczyk (wokalistka Chóru Polskiego Radia i Telewizji we Wrocławiu, solistka teatrów muzycznych w Gliwicach, Lublinie i Wrocławiu, instruktor wokalny, nauczyciel emisji głosu w Dobrodzieniu) oraz piszący te słowa w charakterze przewodniczącego jury do finału powiatowego, którego organizatorem był Miejski Dom Kultury w Oleśnie (dom bardzo otwarty na sztukę wysokich lotów, na poezję, literaturę) postanowiło do finału zakwalifikować sześciu uczestników: Magdalenę Terlecką (gimnazjum), Alicję Krafczyk (SP Szemrowice), Justynę Ledwig (SP Dobrodzień), Pawła Lisonia (SP w Dobrodzieniu), Grzegorza Jaunicha (SP Dobrodzień) i Justynę Tworek (SP w Turzy). Zwłaszcza z tą ostatnią postacią i jej interpretacją „Listu do ludożerców” Tadeusza Różewicza wiązaliśmy po cichu pewne nadzieje. Nasz wybór dla jury finału powiatowego okazał się trafny. **Justyna Tworek zdobyła w swej kategorii wiekowej I miejsce.** Gratulujemy! Finał miał miejsce 14 kwietnia br. w MDK

Olesno sukces recytatorski jest więc podwójny. Raz, że przystąpiło do niego prawie 40 osób, a dwa: po raz pierwszy, pierwsze miejsce.

Organizatorem eliminacji w naszej gminie była instruktor DOKiS Grażyna Sawicka, której za sprawne przeprowadzenie konkursu ze swej strony bardzo dziękuję. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, a finaliści wartościowe pozycje książkowe.

Ale to nie wszystko. Napierają najmłodsi. Po raz czwarty Przedszkole Samorządowe w Dobrodzieniu zorganizowało w tym roku konkurs recytatorski. To potencjalni następcy. W konkursie, któremu również miałem przyjemność przewodniczyć, wysłuchaliśmy naszych kochanych przedszkolaków. A werdykt był taki: w kategorii 3-4 latki wyróżniliśmy: Maję Olearczuk (Dobrodzień), Katarzynę Markiewicz (Pludry), Michała Joško (Dobrodzień), Annę Dejnack (Zębówice); 5 latki: Nicolę Przybyłę (Bzinica Stara), Wiktoria Szafarczyk (Dobrodzień), Marcela Kubotha (Dobrodzień), Daniela Tomanowskiego (Szemrowice). A w 6-latkach: Natalię Leja (Bzinica Stara), Paulinę Puchałę (Zębówice), Weronikę Szczygiol (Szemrowice), Wiktoria Pielok (Dobrodzień) i Marka Koja (Myśliń). Jury obradowało w składzie: Lidia Włoczyk, Klaudia Gurok, Teresa Werner, Bożena Gaś oraz piszący te słowa. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali z rąk pani dyrektor ZEASiP Bożeny Umiastowskiej śliczne maskotki i dyplomy. Gratulujemy.

Janusz Orlikowski

VII MAJOWY TURNIEJ SIATKÓWKI

Tegoroczny turniej to największa i najmocniejsza obsadzona impreza jak do tej pory. Na zaproszenia odpowiedziało 15 drużyn, reprezentujących miasta nie tylko z terenu naszego powiatu, ale i z powiatów sąsiednich woj. Opolskiego i woj. Śląskiego. Uczestniczyły zespoły amatorskie z Ciasnej, Jemielnicy, Lublińca, Olesna, Praszki, Tarnowskich Gór, Zawadzkiego i oczywiście z Dobrodzienia. Rozgrywki zapowiadały się więc niezwykle ciekawie, a dla drużyn dobrodzieńskich był to swego rodzaju sprawdzian poziomu i umiejętności.

Zorganizowany już po raz siódmy Majowy Turniej Siatkówki zawsze stawia sobie za cele popularyzację piłki siatkowej w naszym terenie, podnoszenie sprawności i umiejętności, a także aktywność ruchową i zdrowotną oraz integrację środowisk sportowych. W tym roku także udało się te cele osiągnąć.

Turniej rozpoczął się eliminacjami w 4 grupach – 23 i 24 kwietnia, z których to grup awansowały po 2 najlepsze drużyny do turnieju finałowego, rozgrywanego dnia 1 maja br.

W sobotę, 23 kwietnia, w budynku sali sportowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Dobrodzieniu od godz. 9.00 swoje pojedynki eliminacyjne rozpoczęła grupa „A”, z której zwycięsko wyszły ekipy „Absolwentów” Koszęcin (obrońca tytułu mistrzowskiego z ubiegłego roku) i „Oldbojów” z Jemielnicy, pozostawiając na pozycji 3 drużynę ZSP II Dobrodzień i na miejscu 4 – dobrodzieńscy „Alex Band”. W grupie „B”, w której uczestniczyły 3 zespoły (godz. 13.00), swoje mecze wygrała drużyna ZSP Dobrodzień i wraz z „Amatorem” Dobrodzień awansowała do finałów. Trzecią lokatę zajęła drużyna Patoka Industries LTD., w której wystąpili zawodnicy z Ciasnej i Sierakowa. Grupa „C” rozpoczęła rozgrywki ok. godz. 17.00 i zdecydowanie była to najbardziej wyrównana i, jak się okazało, najmocniejsza grupa tych eliminacji. Po sześciu zaciętych meczach do finałów awansowała ekipa - „Agrocomu” z Zawadzkiego i drużyna reprezentacyjna Starostwa Powiatowego z Olesna. Miejsce 3 zajęli młodzi zawodnicy „Kormorana” Olesno, natomiast największą niespodzianką okazała się dopiero 4 lokata doświadczonych „Pedagogów” Lubliniec, który był w tej grupie faworytem (3 miejsce w turnieju zeszlenczym).

W niedzielę, 24 kwietnia, o godz. 12.00 rozpoczęła rozgrywki ostatnia grupa eliminacyjna – gr. „D”, w której zagrały drużyny – „Mechanik” Tarnowskie Góry, „Student” Lubliniec, „Absolwenci” Praszka i „Cafe Kult” Dobrodzień. Ta grupa, niestety dla zawodników naszego „Cafe Kultu” także okazała się mocna i wyrównana i, choć istniały szanse zwycięstwa, to jednak nie udało się Dobrodzieniakom awansować dalej (4 pozycja w grupie). W efekcie meczowych zmagania do finałów awansowali siatkarze z Tarnowskich Gór i z 2 lokaty – „Student” Lubliniec. Trzecią pozycję trochę z niedosytem (1 set straty) przypadło przyjąć drużynie „Absolwentów” z Praszki. Wszyscy, którzy obserwowali zmaganie meczowe podczas eliminacji zgodnie stwierdzili, iż poziom gry tegorocznych, dodajmy – amatorskich drużyn można porównać z poziomem trzecioklasowym, co oznacza krok w przód dla Turnieju Majowego.

Pierwszomajowy dzień Finałów „VII Majowego Turnieju Siatkówki”, składał się z dwóch części - od godz. 9.00 - rozgrywki w 2 grupach półfinałowych oraz - od godz. 14.00 - rozgrywki finałowe o miejsca 1 - 6. Dla drużyn, które odpadły w eliminacjach przygotowano możliwość zmierzenia swoich sił w turnieju o tzw. „Puchar II ligi”, czyli o miejsca 9 - 15. Turniej ten rozegrano 1 maja w sali sportowej w Gosławicach o godz. 13.30.

Pierwsza grupa półfinałowa składała się z drużyn „Absolwent” Koszęcin, „Amator” Dobrodzień, „Agrocom” Zawadzkie i „Student” Lubliniec. Rozgrywki tej grupy odbywały się w Gosławicach. Rozpoczęło się od pojedynku zeszlenczego mistrza z Koszęcina z nową drużyną w turnieju – „Amatorami” Dobrodzień. Niespodziewanie zwyciężył team dobrodzieński wynikiem 2:1 (13:25,

25:22, 15:13). Dalsze mecze - wyniki: „Agrocom” Zawadzkie – „Student” Lubliniec - 2:0 (25:18, 25:22); „Absolwent” Koszęcin - „Agrocom” Zawadzkie - 2:0 (25:23, 25:22); „Amator” Dobrodzień - „Student” Lubliniec - 2:0 (25:15, 25:22); „Absolwent” Koszęcin - „Student” Lubliniec - 2:0 (25:16, 25:21) i ostatni mecz - „Amator” Dobrodzień - „Agrocom” Zawadzkie - 2:0 (25:15, 25:22). Tabela - 1. Koszęcin - 7 pkt.; 2. Zawadzkie - 6 pkt.; 3. Dobrodzień - 5 pkt.; 4. Lubliniec - 0 pkt.

Jak wynika z pojedynków w tej grupie najlepiej wypadła ekipa obrońcy tytułu mistrzowskiego – „Absolwentów” z Koszęcina i im też przypadło zaszczytne miejsce w finale o „1” lokatę w turnieju. Zawadzkie awansowało do finału o „3” miejsce w ogólnej klasyfikacji, natomiast „Amatorom” przypadł udział w meczu finałowym o miejsce „5” w turnieju.

W tym samym czasie w sali dobrodzieńskiego Zespołu Szkół rozgrywały się półfinały grupy „II” z udziałem ekip z Jemielnicy, Olesna, Tarnowskich Gór i ZSP Dobrodzień. Zawodnicy naszego ZSP wspieli się na wyżyny swoich umiejętności i rozpoczęli zwycięstwem z bardzo trudnym przeciwnikiem, złożonym z wysokich siatkarzy – „Oldbojów” z Jemielnicy - 2:0 (29:27, 25:21). Dalsze wyniki: Starostwo Pow. Olesno - „Mechanik” Tarn. Góry - 2:0 (27:25, 25:21); „Oldboje” - Starostwo - 2:1 (17:25, 25:14, 15:8); ZSP Dobrodzień - „Mechanik” - 2:0 (25:18, 29:27); „Oldboje” - „Mechanik” - 2:0 (25:11, 25:20); ZSP Dobrodzień - Starostwo - 2:1 (25:16, 22:25, 15:13). Tabela tej grupy - 1. ZSP Dobrodzień - 8 pkt.; 2. „Oldboje” - 5 pkt.; 3. Starostwo - 5 pkt.; 4. „Mechanik” - 0 pkt.

Do meczu o najwyższą stawkę mógł więc przystąpić ZSP Dobrodzień, do finału o „3” miejsce – zespół z Jemielnicy i do meczu o „5” lokatę – reprezentacja oleskiego Starostwa Powiatowego.

Przed godz. 14.00, kiedy z sali w Gosławicach, po półfinałach, zawodnicy przenosili się do Dobrodzienia na mecze finałowe o miejsca 1 - 6, rozpoczął się turniej o puchar „II ligi”. W związku z tym, że było to rozgrywki dla chętnych zespołów, wiele z nich nie wyraziło chęci dalszej gry, a w szranki stanęły jedynie 2 drużyny – Patoka Industries LTD. i „Cafe Kult” Dobrodzień. Mecz zwyciężyła ekipa dobrodzieńska, zdobywając tym samym mistrzostwo „II ligi” turnieju i awansując w klasyfikacji generalnej na „9” lokatę.

W dobrodzieńskiej sali po godz. 14.00 rozpoczął się mecz o „5” miejsce w turnieju. Zagrały ekipy „Amatora” Dobrodzień i Starostwa Powiatowego Olesno. Pomimo, że zmęczenie turniejowe dawało się we znaki, obydwie drużyny wykazały wiele walki (w końcu grano o miejsca nagradzane pucharami) i mecz zakończył się minimalnym zwycięstwem reprezentacji Starostwa 2:1 (22:25, 25:22, 15:12). Mecz o „3” pozycję w turnieju pokazał, że nie ma tu miejsca dla słabych zespołów. Każda akcja meczu pomiędzy „Agrocomem” Zawadzkie a „Oldbojami” Jemielnica mogła się podobać, szczególnie efektowne zbiecia zawodnika z Zawadzkiego Dominika Kostury. W efekcie Zawadzkie pokonało Jemielnicę 2:0 (25:14, 26:24), zajmując zaszczytne „3” miejsce w imprezie. Scisły finał, w którym tak jak w roku ubiegłym, spotkały się drużyny ZSP Dobrodzień i „Absolwent” Koszęcin rozpoczął się ok. godz. 16.30. Niech potwierdzeniem zaciętości i wyrównanego poziomu gry będzie fakt, że mecz rozstrzygnął się dopiero w tie-breaku. Pierwszy set to przytłaczający atak niesionych dopingiem swoich kibiców zawodników ZSP Dobrodzień i w rezultacie zwycięstwo 25:16. Set drugi, jak to w siatkówce bywa, sytuacja zupełnie odwrotna. Wrzawa na trybunach, w szczególności wywołana przez kibiców z Lublińca, doprowadziła Koszęcinian do zwycięstwa 25:16. Set trzeci, rozstrzygający, to walka punkt za punkt, obustronna wymiana ciosów i próba nerwowości w obu zespołach. Po zmianie stron było pewne, że wygra ten zespół, który wytrzyma lepiej trudy tego spotkania psychicznie. Przy stanie 13:13 sprawa nadal była otwarta i pechowe zagranie zawodników ZSP dało gościom pierwszą piłkę meczową. Udało

się ją wybronić, ale parę chwil potem z podobnej sytuacji siatkarze ZSP nie wyszli obronną ręką i w rezultacie przegrali set 14:16 i cały mecz 1:2. Koszęcin powtórzył wyczyn z poprzedniej edycji Majowego Turnieju zdobywając i w tym roku najwyższe laury oraz puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej za „1” miejsce w imprezie.

Podczas uroczystego wręczenia nagród gościliśmy Wicestarostę Powiatu Oleskiego Krzyszpina Nowaka oraz Przewodniczącego Rady Miejskiej w Dobrodzieniu Joachima Kiwicę. Obaj zaproszeni panowie w kilku słowach ciepło wyrazili się o turnieju i jego przebiegu, a także zgodnie potwierdzili jego wysoki poziom. Następnie wręczono nagrody w postaci pucharów dla sześciu najlepszych drużyn w turnieju, medale dla wszystkich zawodników trzech najlepszych zespołów, pamiątkowe dyplomy dla wszystkich uczestników i nagrody indywidualne dla najlepszych siatkarzy w trzech kategoriach - „Najlepszy oldboj” – wybrano Krzyszpina Nowaka z drużyny Starostwa Powiatowego z Olesna, „Najlepszy wystawiający” – wybrano Adama Łakę z „Absolwentów” Koszęcin i „Najlepszy atakujący”, którym wybrano Dominika Kosturę z „Agocomu” Zawadzkie. Wyróżniono ponadto jedną kobietę, która brała udział w rozgrywkach – zawodniczkę „Pedagoga” Lubliniec – Hannę Kultys, której pan Starosta wręczył nagrodę rzeczową, a Przewodniczący upominki i gadzety z nadrukami promocyjnymi Dobrodzienia. Wyróżniono także pana Zygmunta Famulę z Dobrodzienia jako najwytrwalszego kibica dotychczasowych Majowych Turniejów Siatkówki oraz przyznano specjalne nagrody rzeczowe za pomoc w sędziowaniu zawodów – kapitanowi drużyny „Oldbojów” Jemielnica – panu Karolowi Pieterowi oraz kpt. Starostwa Pow. z Olesna panu Krzyspinowi Nowakowi, a także sędziemu głównemu Tomaszowi Wachowskiemu za wzorowe prowadzenie zawodów. Po uroczystości zakończenia turnieju, tradycyjnie odbył się poczęstunek grilowy dla wszystkich uczestników tej imprezy.

Ogromne podziękowania za pomoc w organizacji turnieju panu Krzysztofowi Jeziorskiemu z restauracji „Cafe Kult”, a także paniom - Sabinie Pryt, Iwonie Piaseckiej, Agnieszce Chuchra, Joannie Sarnik, gronu młodzieżowych organizatorów sportu - Weronice, Patrycji, Ani, Mateuszowi, Adrianowi, Maćkowi, Jarkowi oraz pomocnikom organizacyjnym

Krzysztofowi Chuchra, Szymkowi Kwakowi i Mariuszowi Stupińskiemu.

Dziękuję sponsorom tegorocznego turnieju - Urzędowi MiG, Dobrodzień, Rest. Cafe Kult, firmom: Jasione Meble, EXPOM, Park Hotel, cukierni Gorgosz, piekarni Urbanek, firmie „FAGUS” - Piotr Kapela oraz Dobrodzieńskiemu Ośrodkowi Kultury i Sportu.

Końcowa klasyfikacja turnieju:

1. „Absolwent” Koszęcin, 2. ZSP Dobrodzień 3. „Agrocom” Zawadzkie, 4. „Oldboje” Jemielnica, 5. Starostwo Powiatowe Olesno, 6. „Amator” Dobrodzień, 7. „Mechanik” Tarnowskie Góry 8. „Student” Lubliniec, 9. „Cafe Kult” Dobrodzień, 10. Patoka Industries LTD. 11. „Absolwenci” Praszka, 12. „Kormoran” Olesno; 13. „Pedagog” Lubliniec 14. ZSP II Dobrodzień, 15. „Alex Band” Dobrodzień.

Podsumowując, w siatkówkę grać każdy może, a jeżeli ma się jeszcze do tego chęć i odrobinę predyspozycji, to warto zainwestować trochę czasu dla tej formy aktywnego wypoczynku. Trzeba tylko znaleźć kilku takich „zapaleńców”, którzy czują, że jest to gra zespołowa i nie zawiodą swą nieobecnością na siatkarskich zawodach, a wtedy do tego wysokiego poziomu, jaki już dziś prezentuje kilka naszych drużyn, nie daleko. A młodzież obserwuje i bierze przykład z takiej „dyspozycji czasem wolnym”.

Tomasz Sikora

Pływaczki

Natalia Poloczek i Weronika Jędras. Dwie odważne dziewczyny. Odważne? Tak, bo wraz z rodzicami, którzy wspierają je, obaliły parę pokutujących mitów.

I ten, że nie można uprawiać sportu w Dobrodzieniu, jeżeli nie jest się mieszkańcem miasta, bo „nie ma jak dojechać”, i ten, że trening sportowy powoduje pogorszenie ocen w szkole, i ten, że w Dobrodzieniu to i tak nic się nie uda, i ten, że dziewczyny to „do garów”, i ten, że trening to odebranie dzieciństwa i w ogóle nieszczęście na całe życie. Spójrzcie na te uśmiechnięte buzie na okładce – gdyby wszyscy byli tak nieszczęśliwi.



Natalia Poloczek, uczennica Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Raciborzu, trenuje pływanie. Ulubiony styl to „żabka”. Największe sukcesy: 15 miejsce na Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w Zamościu na 50 m „żabą” (2005), 16 w Mistrzostwach Szkół Sportowych na tym samym dystansie, zwycięstwa w zawodach Okręgowego Związku Pływackiego. Na fotografii poniżej w wyścigu na 50 m żabą w Grand Prix Zdzieszowic zajmuje II miejsce



Weronika Jędras, uczennica LO w Lublińcu. Pływanie trenuje w Dobrodzieniu. Kraulistka. Ale lubi też pościgać się motylkiem. Uczestniczka Mistrzostw Polski Juniorów w Gorzowie Wielkopolskim. Zwycięzczyni Minimaratonu Pływackiego w Turawie na dystansie 1500 m, druga wicemistrzyni województwa polskiego w dwuboju nowoczesnym. Na zdjęciu obok motylek w konkurencji stylem zmiennym na II Mistrzostwach Dobrodzienia

Medale pływaków

Od marca br. w sekcji pływackiej UKS „Vega” zajęcia prowadzone są w trzech grupach treningowych: dzieci z klas I-IV trenują pięć razy w tygodniu, z klas V i VI osiem, a gimnazjaliści jedenaście razy w tygodniu. Trenują po to, aby reprezentować klub i nasze miasto w zawodach. I tak czynią. Sezon 2005 roku rozpoczęli zawodnicy młodszy (rocznik 1995-1992) zawodami Opolskiej Ligi Miast w Opolu 18 marca. By to pierwszy start tych zawodników, a już zakończył się ogromnym sukcesem. Z siedmioosobowej reprezentacji (Ania Kowalska, Natalia Dzikowicz, Magda Opiela, Wioletta Półtorak, Angelika Kazior, Wioletta Reiter, Krzysztof Ochman) trzech zawodników ukończyło swoje starty na podium. Trzecie miejsca

zajęli: Wioletta Reiter na 50 m żabą, a Magda Opiela i Krzysztof Ochman na 100 m grzbietem. Tydzień później w Opolskim Wieloboju Pływackim rozegranym również na pięknej pływalni opolskiej „piątki” wystartowali gimnazjaliści. Tym razem bez medalowych sukcesów. Ale nie długo trzeba było na nie oczekiwać. W połowie kwietnia startujemy w Grand Prix Zdzieszowic, dużych, całodziennych zawodach, w których uczestniczyli również sportowcy spoza naszego województwa: dwóch klubów wrocławskich. I tu znowu sukces odnoszą nasze dwie żabkarki: w młodszej kategorii wiekowej trzecia na 50 klasykiem jest Wioletta Reiter ulegając tylko zawodniczkom „Śląska” Wrocław, a wśród starszych zawodników na tym samym dystansie drugie miejsce

zajmuje Natalia Poloczek, która uległa, co dostrzegło bystre oko sędziego celowniczego, tylko Joannie Kosteckiej ze „Zrywu” Opole, finalistce mistrzostw Polski.

29 kwietnia był ciężkim dniem dla zawodników UKS-u. Rano w Zdzieszowicach finały wojewódzkie w dwuboju nowoczesnym, a popołudniu druga tura OWP w Kędzierzynie-Koźlu. W tych zawodach znowu staję na podium, tym razem najwyższym, w wyścigu na 100 m „żabą” Natalia Poloczek. Zawody te stały na bardzo wysokim poziomie: pływaczka „Zrywu” Opole, Natalia Pawlaczek (to jednocześnie mistrzyni Dobrodzienia sprzed roku) ustanawia rekord Polski w swojej kategorii wiekowej w wyścigu na 50 m stylem dowolnym. W.K.



UKS organizacją pożytku publicznego

Uczniowski Klub Sportowy „VEGA” otrzymał w kwietniu br. decyzję z Krajowego Rejestru Sądowego przyznającą mu status organizacji pożytku publicznego. „VEGA” jest jedyną organizacją (piszę to na podstawie informacji uzyskanych z wykazu Ministerstwa Sprawiedliwości) w mieście Dobrodzień posiadającą taki status. Odbędzie się to zaledwie kilka dni przed upływem terminu rozliczenia podatku dochodowego,

a jednak wiele osób zechciało przeznaczyć 1% swojego podatku na wsparcie działalności klubu. Dziękujemy Wam wszystkim serdecznie. Zamieszczone na tej stronie informacje niechaj Was przekonają, że pieniądze którymi wspieracie naszą działalność są w całości wykorzystywane dla Waszych dzieci.

Równie serdeczne podziękowania należą się firmie transportowej pana Joachima Piontka oraz panu Erykowi Cieślakowi, którzy sfinansowali organizację zawodów pływackich „Powitanie Wiosny 2005”. Miłe rozpoczęcie dnia zapewnią pływakom Gminna Spółdzielnia z Dobrodzienia. Po

porannym, rozpoczynającym się o szóstej rano, treningu na zawodników czekają świeże, słodkie bułeczki lub pączki.

Klub zyskuje przyjaciół nie tylko w naszym mieście i gminie. Panowie Pawełak, Pełka i Śmich, właściciele drukarni „Sil-Veg-Druk” z Lublińca bezpłatnie wydrukowali dla nas tysiąc kolorowych dyplomów.

Sekcja piłki ręcznej chłopców wyposażona została w nowe komplety strojów sportowych przez firmę Meble KLER.

Wszystkim darczyńcom serdecznie dziękujemy.

Zarząd UKS „Vega”

W "Vedze" grają w "ręczną"

W lutym UKS „Vega” powiększyła się o sekcję piłki ręcznej. Występująca do tej pory pod firmą Autonomicznej Sekcji Piłki Ręcznej z Zawadzkiego sekcja obecnie reprezentuje barwy dobrodzieńskiego klubu „Vega”. Drużyna w składzie Marcin Gajda, Mateusz Bonk, Sebastian Jainta, Tomasz Parkitny, Krystian Stupiński, Tomasz Ryndała, Rafał Heisner, Kuba Janik, Marcin Jainta, Kewin Otrzonsek trenowana jest przez pana Ireneusza Popławskiego, który dzięki wieloletniemu doświadczeniu zarówno pedagogicznemu, jak i zawodniczemu (aktualnie jest czynnym zawodnikiem pierwszoligowego ASPR Zawadzkie) pomaga chłopcom nie tylko nabywać i doskonalić umiejętności piłkarskie ale również rozwija ich sprawność fizyczną oraz uczy zasad fair-play, co jest przydatne nie tylko na boisku, ale i w życiu.

Sekcja wspomagana jest przez firmy „Meble Kler” i „Meblonowak”, zakłady stolarskie Tomasza Grabińskiego, Janusza Lisego, Arkadiusza Bryłki, zakład szklarski pana Partyki i restaurację „Murzynek”, którym serdecznie dziękujemy. Dzięki ich wsparciu zakupiono sprzęt, piłki, a podczas ferii zimowych chłopcy uczestniczyli w turnieju piłki ręcznej w Dubnicy na Słowacji.

Drużyna gra w turniejach i zyskuje pierwsze sukcesy. Do największych należy zdobycie III miejsca w mocno obsadzonym turnieju mikołajkowym, który odbywał się pod patronatem Marszałka Województwa Opolskiego. W tym turnieju nasz zawodnik, Kewin Otrzonsek, został wybrany najlepszym bramkarzem.

Jerzy Parkitny

Życie jest ciężkie

Od lat „tułając” się po wielu zawodach sportowych z udziałem młodzieży widzę bardzo szybki postęp umiejętności w każdej dyscyplinie sportu. Z drugiej strony coraz mniej dzieci chce poświęcać czas aktywności ruchowej. Coraz mniej rodziców akceptuje zajęcia sportowe, coraz częściej piszą zwolnienia z zajęć wychowania fizycznego. I ma coraz więcej kłopotów z zachowaniem swoich pociech, które sięgają po papierosy, alkohol, narkotyki, wymuszają od innych pieniądze, niszczą nasze wspólne i prywatne dobro. Trudno znaleźć młodego człowieka trenującego (ale trenującego rzeczywiście), który ma jeszcze czas i ochotę „na głupoty”. Ale trening jest męczący. A przecież ambicją wielu rodziców jest odciążenie swoich pociech w myśl zasady: „Haruję przez całe życie, żeby tobie było łatwiej”. Oczywiście: nasze dzieci nie mogą przemęczać się w czasie zajęć sportowych: muszą oszczędzać siły na łamanie ławek i wyrywanie koszy w parku, niszczenie ogrodzeń, rozbijanie tablic. Życie jest ciężkie.

Witold Koszil

II Zawody Sikawek Konnych

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Szemrowice i Ochotnicza Straż Pożarna w Szemrowicach organizują już po raz drugi Zawody Sikawek Konnych na Górnym Śląsku połączone z Dniami Szemrowic. Tegoroczna impreza odbędzie się w pierwszy weekend czerwca. Przygotowania do niej trwają już od kilku miesięcy.

W sobotę, 4 czerwca odbędzie się seminarium popularnonaukowe poświęcone dzieciom pożarnictwa na Górnym Śląsku, na które organizatorzy w szczególności zapraszają miłośników historii nie tylko pożarnictwa. Seminarium będzie poświęcone wąskiej i jeszcze mało znanej dziedzinie historii Śląska. Natomiast po południu rozpoczną się zawody dla Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych, podczas których młodzi strażacy będą się mogli sprawdzić w szybkości obsługi ręcznej, przenośnej sikawki strażackiej. Wieczorem w namiocie festynowym można będzie

wysłuchać występów artystycznych przygotowanych przez dzieci i młodzież z szemrowickiego przedszkola i szkoły podstawowej.

W niedzielne, wczesne popołudnie, 5 czerwca rozpoczną się główne zawody. Drużyny strażackie z dwóch województw, śląskiego i opolskiego, zmierzą się w II Zawodach Sikawek Konnych na Górnym Śląsku. Zaprezentują przechowywane w swoich remizach zabytkowe konne wozy strażackie i pokażą, że kiedyś też można było szybko ugasić pożar. Zawody zostaną poprzedzone korowodem, który przejedzie przez wieś. Natomiast na wieczór została przygotowana część artystyczna m. in. z występem, znanego na Opolszczyźnie, zespołu „Pruskauer Echo”, zabawą taneczną i innymi atrakcjami dla całej rodziny. O szczegółach będzie można wkrótce poczytać na plakatach.

Joachim Włoczyk

Dwubój nowoczesny

29 kwietnia, po raz trzeci uczniowie dobrodzieńskiego gimnazjum wystartowali w wojewódzkich finałach dwubój nowoczesny. Dwubój składa się z dwóch konkurencji: wyścigu pływackiego na dystansie 100 m stylem dowolnym i biegu na 1000 metrów. W zawodach biorą udział dwuosobowe drużyny dziewcząt i chłopców.

Ciężkie zadanie czekało naszych reprezentantów: dziewczyny broniły zdobytego w 2004 roku tytułu mistrzowskiego, a obsada zawodów (osoby znane nam z zawodów klubowych, a nawet mistrzostw Polski) wskazywała, że nie będzie to łatwe.

Gimnazjum w Dobrodzieniu reprezentowane było przez dwie drużyny dziewcząt i jedną chłopców: pierwsza drużyna dziewcząt to Sonia Pielok i Dominika Zygiel, a druga – Kaja Koszil (mistrzyni województwa z ubiegłego roku) i Ola Kryś, uczennica dopiero pierwszej klasy, chłopcy: Arek Macha i Piotr Rzeziński (również pierwszoklasista).

Już wyścig pływacki pokazał jak trudne będzie zdobycie miejsca na „pudle”. Mimo, że aż pięciu naszych reprezentantów zdobyło po ponad 1000 punktów (znacznie lepiej niż w ubiegłym roku), to II drużyna dziewcząt znalazła się dopiero na IV, a pierwsza na V miejscu. Pozostała rywalizacja o wskoczenie na podium. W biegu na 1000 m odbyła się wspaniała walka. Wszyscy „nasi” poprawili swoje życiówki. Zdenerwowani notowaliśmy

wyniki rywali przeliczając punkty z nadzieją na medal oraz rezultaty naszych zawodników: Sonia Pielok: pływanie 1:19,78 (1000 pkt), bieg 3:50,90 (934 pkt); Dominika Zygiel: 1:22,17 (976) i 3:44,06 (976); Kaja Koszil 1:12,82 (1084) i 3:46,79 (958); Ola Kryś 1:18,98 (1012) i 3:44,44 (973); Arek Macha 1:10,12 (1048) i 3:29,84 (880); Piotr Rzeziński 1:11,88 (1024) i 3:29,84 (880).

Ogłoszenie wyników było dla nas bardzo radosne. Co prawda nie obroniliśmy mistrzowskiego tytułu, ale przy tak mocnej obsadzie zawodów ucieszyło nas zdobycie przez drugi zespół dziewcząt (Koszil, Kryś) III miejsca tuż za dwoma drużynami z gimnazjum sportowego z Kędzierzyna Koźła. Pierwsza drużyna (Pielok, Zygiel) zajęła IV miejsce wśród 10 uczestniczących drużyn. Chłopcy zajęli wśród 10 drużyn V miejsce, i jest to najlepszy wynik w historii startów chłopców. Dowodem na znaczenie tego sukcesu niechaj będzie porównanie wyników z ubiegłych mistrzostw: Magda Proft i Kaja Koszil zdobywają 3934 punkty i mistrzostwo województwa; obecnie 4024 punkty daje III miejsce. Gratuluję i zachęcam do wytrwania w trudnym treningu.

Witold Koszil